

N<sup>er</sup> 5.

PAMIĘTNIK  
WARSZAWSKI  
czyli  
DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

---

Rok 1818. MIESIĄC M A Y.

---

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z sześciu przynajmniej arkuszy. Cztery numera składają tom ieden, do którego osobny jest tytuł i rejestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego uprzywilejowanych Dworu Królestwa Polskiego Drukarzy i Księgarzy, przy ulicy Krakowskie Przedmieście, N<sup>o</sup> 415. wynosi półrocznie bez pocztę, Zł. 22; na rok cały Zł. 40.

Dostać nadto można tego Pamiętnika w Krakowie u Józefa Mateckiego, w Poznaniu u J. Pana Kutznera, w Kaliszu u Gabriela Karpńskiego, w Wilnie u Józefa Zawadzkiego, we Lwowie u B. Pfaffa, księgarzy, iako téż na Pocztaństach w Królestwie Polskiem za cenę nieco wyższą, która iednak 54 zł. rocznie przechodzić nie może. W państwie Rossyyskiem na Pocztaństach Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane być mają.

Pamiętnik Warszawski zawierać ma wszelkie pisma, które czytelników polskich interesować, a zatem oświecić lub przyzwyczoić rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą wszelkie rozprawy, nie tylko oryginalnie w polskim języku napisane, ale i z obcych języków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny mający interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaju, tudzież o celniejszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; nakoniec rzeczy rozmaite. Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyjęte będą wdzięcznością.

---



---

# PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1818.

M A Y.

---

## MOWA CYCERONA Za ARCHIASZEM Poetą.

*z Łacińskiego przełożona przez Pawła Czay-  
kowskiego. (\*)*

Jeśli posiadam, sędziowie, dar iaki, którego  
niedokładność czuję; pewną mówienia wprawę;

---

- (\*) Chciała Redakcyja Pamięt. wyłożyć przy téy okoliczności powody, iakie ją skłoniły do umieszczenia w tém piśmie peryodycznem przekładu dzieła tak starożytnego, gdy wielu czytelników pragnie samych rzeczy oryginalnych, a przynajmniej iak najświeższych. Lecz po nieiakiem wahaniu się, przestaie na téy uwadze, że Cycero był nauczycielem wymowy i smaku wszystkich ludów przy odrodzeniu się nauk; i teraz wszędzie za takiego jest uważany.

i nie taie że mierną; znościomość krasomówstwa, wyczerpaną z nauk pięknych i kunsztów, pomiędzy którymi, sam oświadczam, cały czas wieku mego spędziłem; wszystkie te zalety wzięłem od Archiasza, który z prawa nawet dopominać się u mnie o ich owoc powinien. Jak daleko bowiem myśl moję, w przeciąg ubieżonego czasu zapuścić i pierwszję młodości lata wystawić sobie zdołam, stamtąd nawet poczynając, w nim iednym widzę przewodnika, co zachęciwszy mnie do tak chlubnego zawodu, naukami moimi kierował. A jeśli głos mój, iego przestroga i radaini ukształcony, stanął niekiedy drugim w pomoc: od kogo więc to idzie, czem innych zbawiać, a wielu służyć możemy, temu zaiste, ile iest w mocy naszję, tyle ochrony i ratunku nieść trzeba.

Oświadczenie takie, zastanowi podobno uważających różność w naszję pracy i w naszję nauce; ale wszakże nie poświęciłem się samęj wymowie, zwłaszcza, że wszystkie wiadomości do uprawy rozumu należące, mają między sobą iawny powinowactwa związek i właśnie iedną składają rodzinę. Może wzbudzam podziwienie, gdy w zarzucie prawnym, w publicznej okoliczności, w obliczu tak światłego Pretora i sędziów nypoważniejszych, w zgromadzeniu licznego słuchacza, podnoszę głos obcy poniekąd tutejszym trybom, i obcy



zwyczajom rzeczników. Lecz błagam was, abym w przedmiocie zaczętym, miał tę iedną wolność, oskarżonemu pożyteczną, a wam, ile sobie tuszę, bynajmniéy nie przykrą, iż broniąc zawołanego poety, uczonego męża, co dla umysłowych zatrudnień nie obeznał się ani z pienią, ani z wrzaskiem zgieleczym, iż tocząc sprawę w tém gronie ludzi dojrzałością smaku słynących, w obecności urzędnika sądem zawiadującego, dotknę umiejętności, nauki obszerniéy wspomnę, i odezwę moję właśnie w nowy, bo w nieużywany dotąd powiem sposób: a iesli mi tego odmówić nie raczycie, pochlebiam sobie razem dowieść, że Archiasz iako obywatel, nie może być wyłączony z naszych obywateli rzędu, ale i owszem, gdyby w nim nie znajdował się ieszcze, samibyscie uznali, iż godzien do niego należć.

Archiasz urodzony wszlachtetnym Antyiochii domu, ledwo co wyszedł z dzieciństwa, i po zabawach, które umysł młodzieńczy ku dojrzałości zbliżać zwykły, iął się pisać dzieła; aliści w tém samém mieście, niegdy tak głośném i zamożném, w tém siedlisku uczonych ludzi i kunsztów nadobnych, sławą dowcipu swego między innymi przodkować umiał. Wkrótce przybycie iego do wielu okolic Azyi, i w całej Grecyi było tak uroczystém, iż nad słynnością właściwych mu darów, o-

czekiwanie wszystkich; a nad samemi dary; powszechne gorowało uwielbienie. Wtedyto światło Greckie rozlało się po Włoszech. Wszystkie miasta łacińskie usiłniły się do niego garnęły, niż dzisiaj; a Rzym doznając pokoiu, ciągle mu sprzyiał. Dla tego właśnie mieszkańcy Tarentu, Regium i Neapolu ścigali się z wszelkimi dla Archiasza nagrodami i z nadaniem mu prawa obywatelstwa, a wszyscy, co byli w stanie, oceniać dowcip, przysposobienie jego za własny poczytali zaszczyt.

Tym odgłosem sławy już wszędzie zalecony, stanął w Rzymie za Konsulów Maryiusza i Katula. Poznaie się naprzód z tak wielkimi mężami, z których ieden znakomite czyny śpiewom jego nastroczał, a drugi mógłby o ich słodczy stanować, bohatyrskie dzieła z głęboką łącząc nauką. Nie długo Lukullowie, gdy z wiosny wieku wychodził Archiasz, pomieścili go w domu swoim.

Przecież nie same zasługi uczone i dowcipu wdzięki, ale raczcy przymioty serca i chwalebne obyczaje to mu zjednały, iż dom, w którym spędził pierwszą młodość, stał się razem naysympatyczniejszym dla starości jego przytulkiem. Wtedyto Metel wraz z Piusem synem swoim zawsze mu radzi byli u siebie: Emiliusz słuchać go lubił; obydwaj Katulowie oyciec i syn, obcowali z nim chętnie, a



Krassus ciągle mu cześć wyrządzał. Od Lukullów zaś i Druza, i Oktawiiów, i Katona, i całego rodu Hortensyuszów, zobowiązawszy sobie wszystkich obeyściem chwalebny, najwyższego doznawał poważania, tak dalece, iż odtąd nie tylko chcący się czego nauczyć i mile zabawić, ale i owi nawet, którzy udaia może, iż to samo czynią, w równym go mieli szacunku.

Gdy zaś po znacznym przeciągu czasu do Sycylii z Lukullem wyjechał, i gdy z téj krainy puscili się obydwaj ku Heraklei, ścisłem sprzymierzeństwem celując, Archiasz chciał już w tém mieście prawo obywatelstwa pozyskać, a mieszkańce tamteysi niezwłocznie mu ie przyznali, równie dla iego osobistey wartości iak dla powagi i wdania się Lukulla. Otrzymał więc ten zaszczyt wedle ustawy Sylwana i Karbona: *ieżeli sprzymierzone miasta przysposobią ludzi obcych, iesli ci, gdy to prawo zapadło, mieszkali we Włoszech, a nareszcie iesli w 60. dniach oświadczenie swoje w téj mierze urzędnikowi złożyli.* Archiasz zaś mieszka w Rzymie od lat wielu, i oświadczenie takie złożył przed Metellem urzędnikiem i przyjacielem swoim.

Przypuściwszy, że to prawo tycze się samego obywatelstwa, nie widzę potrzeby mówić więc, gdy dym już całą wyłożył sprawę.

Ale iakże Gracyiuszu przeciwko tym dowodom powstaniesz? Alboż mu zadasz, iż w Heraklei przysposobionym nie był? Wszakże cieszymy się obecnością Lukulla, męża wielkiéy powagi, głośnego z swoiéy prawości, który nie mówi, iż to mniema, lecz że wie dokładnie, iż to słyszał, ale raczéy widział, że nie tylko pośrednikiem, ale sprawcą był tego. Mamy tu przytomnych z Heraklei posłów, ludzi naygodniejszych, którzy wezwani do téy okoliczności sądowéy, z publiczném świadectwem przyszedłszy, zgodnie twierdzą: iż Archiasz iest ich spół-obywatel z przybrania. Ty wołasz o publiczne Heraklei księgi, chociaż wszyscy wiemy, iako w czasie Włoskiéy wojny ogniem spłonęły. Smiechu to warto, gdy tego, co iest obecne nie zbiiamy, a za tém gwałtem tęsknimy, czego osiągnąć nie można; gdy pamięć pisma ma popłacać w tém miejscu, gdzie się pamięć ludzka pomia, i gdy odrzucasz świadectwo naysłusznieszego w świecie męża i urzędową Heraklei rękoymią, chociaż to oboie żadnéy nie podlega skazie, a żadasz przecie ksiąg, o których sami wspomnialeś, iż od zepsucia nie są wyięte.

Lecz ten, nie miał w Rzymie mieszkania, który na tyle lat przed otrzymaném obywatelstwem ieszcze, ten sam Rzym obrał sobie za



siedlisko działań swoich i za składnią majątku swego. Ale on oświadczenia nie złożył. I owszem, złożył je do tych ksiąg nawet, co same iedne, iako skarbnica podobnych zeznań, dla powagi zgromadzonych tam urzędników za godne wiary powszechnéy uchodzą. Kiedy wieść gruchnęła, iż Appianusza księgi nie dbale dozierane były, Gabiniiusz, dopóki w szczęście opływał, przez płochość, a potępio-nym zostawszy, przez niedolę, wszelkiéy im zaprzeczał wiary. Ale Metel, człowiek nieska-zitelny i skromnością słynący, tak baczne na to miewał oko, iż gdy przekreślenie iednego nazwiska znalazł, natychmiast przed Lentula Pretora i innych sędziów okoliczność dla niego tak rzadką wytoczył. W tych przecie księgach imie Archiiusza nie zmazane widzicie.

Przy takim składzie rzeczy, mogliżbyście wątpić o iego obywatelstwie, zwłaszcza, że i od innych miast przysposobionym został? A ieślić Grecyia mierne talenta, lada zasługę i kunszt często błachy nagradzała obywatelstwem, mamże sądzić, iżby mieszkańce Regium albo Lokrów albo Neapolu, albo Tarentu, hoyni zawsze dla pisarzów widowisk publicznych, iednemu Archiiuszowi, tyle wziętości z nauki mającemu, zaszczytu tego odmówić śmieli? Cóż to? Gdy inni nie tylko po u-

chwale Sylwana i Karbona, ale oraz po ustawie Papiusza, różnym sposobem w obywatelskie wcisnęli się księgi; ten zaś, co te nawet pomija dobrowolnie, w których iest umieszczony, chcąc zawsze do Heraklei należeć, odrzuconym będzie?

Ty domagasz się znowu o nasze popisy (*census*)? Tajemnicą to bowiem iest, że Archiasz bawił przy Lukullu, najsławniejszym woyska wodzu, w czasie ostatniego popisu, a w czasie dawniejszego znajdował się w Azyi z tym samym mężem: że Juliusz i Krasus ani połowy ludności w pierwszym nie spisali razie. Lecz gdy popis nie zatwierdza na obywatelstwo prawa, ale ie tylko wyjaśnia, i ten, co wpisanym bywa, iuż w tedy za obywatela uchodzi; w tych zaś czasach, o których zarzucasz, iakoby nie należał do obywateli Rzymskich, podług własnego zdania często i zapisy wystawiał i odziedziczał spadki po Rzymskich obywatelach, a co więcéy był nawet podanym za Konsulatu Lukulla do skarbowéy nagrody.

Wynayduj dowody iakie możesz Gracyiuszu, nigdy iednak Archiasz ani własnym ani przyaciół sądem potępionym nie będzie. Ale chcesz podobno wiedzieć, dla czego sprzyiam tyle mężowi temu? Bo on orzeźwia we mnie myśli sądowym mazołem stępione, i nastrocza wytchnienie dla strudzo-



nego wrzaskami słuchu. Czyliż mniemasz, iżbym umiał w tak rozmaitych odzywać się przedmiotach, gdybym pojęcia nie zaprawiał wiadomością, albo iżbym opływał w taką sprężystość umysłu, gdybym go nie umacniał ćwiczeniem. Sam wyznaię, iż zupełnie poświęciłem się nauce. Innych niech to rumieni, ieśli do nię się wzięwszy, ani na widoku publicznym stanąć, ani powszechnego nie mogą pomnożyć dobra. Ale ja, za cóżbym się płonał, sędziowie, gdy tak zawsze żyję, iż od téy zabawy ani mnie swoboda, ani domowe sprawy, na żadną chwilę oderwać, ani rozkosz zwrócić, ani wreszcie spoczynek pohamować zdołał. Któż mi przeto wymówi, lub kto za złe poczyta, ieśli na postęp w naukach tego używam czasu, który inni łożą na zabiegi, na widowiska, na sprosne biesiady, na rozpustę, na gry rozmaite i na samo próżnowanie? Zachód zaś taki około wiadomości tym iest słuszniejszy, iż one iedne krzepią usposobienia krasomówcze, któremi, podług możności moięy, nigdy przyiaciół w nieszczęściu ratować nie omieszkiał.

A ieśli i to lekce ważoném będzie, mam ja daleko wyższe z tego źródła idące korzyści. Bo istotnie, gdybym się nie był przeświadczył od samęy młodości, z wielu zasad i z wielu przykładów, iż w życiu naybardzię szukać

cnoty i chwały, a dla osiągnięcia tego dwoyga, same męki, wszelkie niebezpieczeństwa, śmierć i wygnanie za nic poczytywać przystoi, byłżebym się rzucał dla powszechnego dobra w tyle zapasów i w ciągłą z przewrotnemi ludźmi walkę? Ale wszystkie księgi, głosy mędrców i starożytności pomniki, które już spełznąć miały, gdyby ich światło dowcipu z pomroki nie dźwignęło, tę iedną powtarzają przestrożę. Ileż nam obrazów nie tylko ku ozdobie, ale i naśladowaniu z najsławniejszych ludzi wziętych, Grecy i Łacińscy zostawili pisarze? Takieto wzory miałem zawsze na oku zostaiąc w urzędowaniu publiczném, a ducha mego i myśli moje krzepiłem pospolicie rozważaniem czynów tak znakomitych mężów.

Ale może się kto spytać, czyliż ci wielcy ludzie, których sławę obwieszczają dzieie, właśnie w naukach odemnie wielbionych biegłymi byli? Ciężko to o wszystkich trzymać. Nie masz iednak w tém wątpliwości, co dalszą mowę moję składa. Wyznaię głośno, iż znalazło się wielu rozumnych i cnotliwych ludzi, którzy i bez wyższych nauk, dali przykład powagi i umiarkowania, kierując się skłonnością właśnie boskiego przyrodzenia. Więcý ieszcze powiem, że cnota i chwała częściéy się poczęły z przyrodzenia bez nabytéy nauki, niż z nauki bez przyrodzonych zdolności. Jednakże mniemam, że gdy wyborne



dary przyrodzenia połączają się z światłem nabytym, gdy je dobre utwierdzi wychowanie, wtedy ukształca się istota, która jest podziwieniem, ozdobą i zaszczytem ludzkości. Do tego rzędu należał ów Scypion Afrykański, chluba ojców naszych, do tego Lelusz i Furiusz, ci najdzielniejsi i nayskromniejsi mężowie, do tego na koniec nieugięty człowiek, ten Katon dawny, pierwszy mędrzec swego wieku: a gdyby te wszystkie tak znakomite osoby nie uyrzały działającego na cnotę nauk wpływu, byłyby się kiedy ich uprawą zaięły?

Ale, gdybyśmy nie wytknęli tych owoców z umiętności, i gdyby ćwiczenie umysłu samą lubością napawało, iednakże sądzę, iż taką rozrywkę duszy trzymacie sami za szlachetną i nayprzyzwoitszą dla człowieka. Inne bowiem, ani każdemu, ani wszystkim wiekom, ani wszystkim przystoią czasom. Nauki zaś w życia wiosnie kształcą, w starości weselą, powodzenia zdobią, w niedoli pociechę i ratunek niosą, bawią w domu, usługują w społeczeństwie, czuwają z nami w nocy i nie odstępują nas ani w podróży ani w wieyskiej zaciszy: a na koniec gdybyśmy ich obić i do naszego smaku zastósować nie umieli, musielibyśmy je przecie uwielbiać, gdy w drugich iasnieją.

Któż z nas tak surowy lub tak nieczulego serca, iżby go nie wzruszył dopiero za-

szły zgon Roscyusza, który chociaż umarł w starości, iednakże dla piękney postawy i wyśmienitéy sztuki (swoiéy zdawał się zasługiwać na wyięcie z pod prawa śmierci. Jeżeli ten tyle sobie zjednał przywiązania u wszystkich swym zwrotem ciała, będziemyż oziębłemi na niepoięte zwroty myśli i na połyśk dowcipu? Wieleż razy widziałem Archiasza, sędziowie, (darujcie, iż korzystałam z waszéy przychylności, gdy mnie tak pilnie w tym nowym rodzaju słuchacie) wieleż razy widziałem iako nic pisać nie mogąc, pasmo płynnych wierszy, o rzeczy w naszéy obecności spełnionéy, bez przygotowania prawil? Po ileżkroć spytany iedną okoliczność różnemi słowy i myślami wyrażał? Co zaś usilniéy i z namysłem ułożył, to wszystko podobać się zwykło i w równéy stało wzięłości z dziełmi dawnych pisarzów. Mógłżebym niekochać, nie szacować i nie bronić Archiasza? Słyszeliśmy już z ust zawołanych mędrców i nayıpierwszych ludzi, iż inne umiejętności i wszystkie talenta od prawideł lub sztuki zawisły: słyszeliśmy tu znowu, że poetów sama natura stwarzać, ich myśli wyobrażeniem rozniecać i właśnie cudownym ogniem natchnąć musi. Słusznie przeto dawny Enniusz świętemi zowie rymotwórców, zwłaszcza, iż dotąd trwa to mniemanie, iakoby ich zawsze



pewne dobrodzieystwo i zaszczyt bóstwa polecały.

Niech więc będzie świętém między wami, sędziowie najsławniejsi, to imię poety, którego żaden barbarzyniec nie zgwałcił nigdy. Skały i pustynie odbiiaią głosy; straszliwe zwierza łagodnieją słuchając śpiewów: my zaś, wyższemi obdarzeni władzami, mogliżbyśmy nie czuć dźwięku poetów? Kolo-fon zowie Homera obywatelem swoim; miasto Chiio przywłaszcza go sobie, Salamina toż samo czyni, mieszkańcy Smirny twierdzą, iż do nich należał, ołtarze na jego cześć budując. Innych zaś ludów wiele dotąd w téj mierze spór i walkę z sobą wiodą.

Gdy więc tamci obcego, że był poetą wielkim, po śmierci nawet zakłócaią sobie, wolnoż nam odrzucać Archiasza, który żyje, który przez własną wolą i na mocy prawa do nas należy, który użył niegdy całego talentu, całej nauki swoiwej na wysławienie potęgi i chwały ludu Rzymskiego? Wszakże óno jest, co w młodości zaraz, opiewając wojnę Cymbrów, zachwycił Maryiusza dosyć obowiązanego na wdzięki poezyi. Nie masz zaiste człowieka, któryby tak gardził Muzami, iżby im nie dał uwiecznić dzieł swoich harmonią wierszy. Wiemy ieszcze, że Temistokles, ów sławny Ateńczyk, będąc spytany,

jakieby go śpiewy naywięcéy pieściły: te, rzekł, w którychbym widział godny obraz czynów moich. Podobnie Maryiusz zawsze kochał mówcę Plócyusza, tę mając otuchę, iżby on ieden sprawy iego należycie uwielbić zdołał.

Wszakto Archiasz piórem swoim ciężką a wielką z Mitrydatem wojnę w różnych odmianach na morzu i lądzie malując, nie tylko Lukulla, naydzielniejszego męża, ale oraz imie ludu Rzymskiego wślawił na zawsze. Wtedy bowiem lud Rzymski wdarł się pod sprawą Lukulla do Pontu, i samém położeniem i potęgą królewską warownego; wtedy wódz ten garstką woyska niezliczone Armeńczyków zwalczył tłumy. Jeszcze i to należy do chwały ludu Rzymskiego, iż idąc za wolą hetmana, sprzymierzone Czyzyku miasto od gwałtów napastnika, i od całego plag wojennych brzemienia wybawił. Oreżto Lukulla, który pokonał nieprzyjacielską nawę, wytepił iéy widzów, naytrudniejszą pod Tenedos wygrywaiąc bitwę, naszym iest pomnikiem, naszą chlubą i naszym tryumfem. Czyż ie zaś kolwiek księgi tę ośnowę obeymuia, głoszą one chwałę ludu Rzymskiego. I któż z nas nie wie, iak po romca Kartaginy zawsze sprzyiał Enniuszowi? Jest nawet podanie, że posąg poety tego stoi w grobie Scypionów.

Cześć



Cześć jednak bohaterowi Puniickiemy wojny oddana spływa na imię Rzymian. Tamto Kanton pradziad jego wzniesiony jest pod niebiosą, a istota rzeczy uświetnia zasługi ludu Rzymskiego. Tam nareszcie Maxymowie, Marcelle, Fulwiusze z zaszczytem dla nas wszystkich słyną.

Z téy właśnie przyczyny Ennius, rodem z Apulii, iako sprawca tego wszystkiego, został w poczet przodków naszych wpisany. Moglibyśmy odmówić Archiaszowi obywatelstwa, które w Heraklei wedle prawa otrzymał, i które mu tyle miast nadać pragnęło? Ktokolwiek zaś mniema, iż jego wiersze Greckie mniemy dla nas rozsiewają blasku od łacińskich, ten myli się ciężko, zwłaszcza, iż język Grecki we wszystkich niemal kwitnie narodach, a łaciński kończy się w naszych dosyć wąskich granicach. Jeśli zaś dzieła nasze nie słyną iak w rodzinnych szlakach tak obszernego świata, nie pozostaieź nam życzyć, aby łoskot Rzymskiemy chwały wszędzie się rozlegał, gdziekolwiek nasz oręż przeniknąć nie może.

A iesli głos taki, przyjemny jest tym ludom, których dzieie opiewa, tedy bohaterom walczącym o laury do upadłey, i naytrudniejszej zawady i iawne niebezpieczeństwa wynagrodzić zdoła. Alexander W. iak wiemy z powieści, wodził z sobą nie mało pisarzy, co

dzieie iego układać mieli; lecz gdy tenże bohater świata spotkał w Sygeum gobowiec Achilla: O szczęśliwyś, zawołał, młodzieńcze, iżeś znalazł Homera, co twe męstwo opiewał. I słusznie. Gdyby bowiem Iliady nie było, ta sama mogiła, którą zwłoki iego pokryto, stałaby na zawsze nieśmiertelne imie Trojańskiego zwycięzcy. Cóż to? Alboż nasz Pompey W. którego waleczność świetnym wyrównywała przeznaczeniom nie obwołał obywatelem w obliczu woyska Teofana z Mityleny, historyka czynów swoich, gdy tym czasem żołnierze nasi, ludzie bez nauki i prostacy, pewną lubością chwały upoieni, iakby uczestnicy téż słaawy, dany uczonemu zaszczyt, głośnym stwierdzili okrzykiem?

A gdyby Archiasz z mocy prawa Rzymskiego nie był obywatelem, zapewne nie potrafiłby sobie godności téy u żadnego z wodzów wyiednać. Sylla bowiem wzgardziłby iego proźbą w téy mierze, chociaż Hiszpanom i Gallom nadał obywatelstwo, i chociaż na zgromadzeniu, iakośmy to sami widzieli, ladaia-kiemu poecie, co mu dzieło podrzucił z mottlochu, i iedynie przekładanym wierszem napis do niego ułożył, natychmiast nagrodę z rzeczy ku sprzedaży wystawionych wydzielić kazał, pod tym iednak warunkiem, aby więcéy nie pisał. Ten przeto, który samę skrzętność



z tego poety opłacał, mógłżeby nie cenić Archiasza rozumu i twórczego dowcipu? Wolnoż wnosić, iżby Archiasz nie osiągnął zaszczytu tego od Metella Piusa swego przyiaciela, tak dla osobistey wartości, iak dla pośrednictwa Lukullów? od Metella, który wielu innych obywatelstwem nadał, który za piśmami jego sprawy malującemi taką pałał żądzą, iż nawet wesołym i obcym śpiewom zrodzonych w Kordubie poetów chętnego udzielał słuchu?

Wyznaymyż to głośno, czego aniż zamilczyć ani utaić nie można: wszystkich zachwycą dźwięk chwały, a kto iey naywięcey pragnie, ten naylepszym bywa. Wszakże mędracy nawet, i w księgach, które o pogardzie sławy piszą, imiona swoje mieścić zwykli, a tam gdzie chlubę lub szlachetność ganią, siebie samych wspominając wielbią. I tak Decym Brutus, wódz znamienity i obywatel prawy, przybytki i pomniki swoje wierszem przychylnego sobie ozdobił Akcyusza. Fulwiusz zaś, który w towarzystwie swoim Enniusza mając, Etolów pokonał, nie wahał się bynajmnię zdobywszy Marsa poświęcić Mu-  
zom. Dla czego przeto w tém samym mieście, w którym wodzowie czcili niegdyś imie poetów i świątynie Minerwy, nawet wśród szczę-  
ku oręża, spokojnie teraz sędziowie tak nau-

kom miłość iak rymotwórcom szacunek okazywać powinni. A chcąc, sędziowie, abyście większą ku naukom tchnęli przychylnością, siebie samego za przykład stawić i o moiém pragnieniu chwały, tyle może zbyteczném, ile zawsze szlachetném, namienić muszę. Cokolwiek bowiem i dla całości państwa i miasta tego, i dla dobra obywateli, i cały Rpltéy wespół z wami za konsulatu moię uczyniłem, już to Archiiasz dotknął i opiewa wierszami, które usłyszawszy, taką w nich ważność i taką słodycz znalazłem, iż mu ukończenie zaczęty poleciłem rzeczy. Wszakże za natężenia i ofiary rzetelnéy cnoty, iedynie sława nagrodę stanowi, która ieżeli ją ominie, cóż jest, sędziowie, dla czegobyśmy w tém krótkiém życiu takie niewczasy i takie prace ponosić mogli? Zaiste, gdyby dusza człowieka żadnéy otuchy nie wzięła na przyszłość, i gdyby iéy w granicach nasze istnienie ścieśniających wszystkie myśli zamknąć przyszło; któżby z nas tysiączne podejmował kłopoty i ktoby się zabiegami i czuwaniem troskał? Ktoby tylekroć o własne walczył życie? Lecz iest w cnotliwych ludziach władza pewna, która pociągami sławy we dnie i w nocy umysł wstrząsając, tę im daie przestroę: iż pamięć naszego imienia nie do czasu życia stósować się, ale po wszystkie wieki trwać powinna.



Alboż wystawując się na trudy i niebezpieczeństwa, tak dla oyczyzny iak własnego dobra, moglibyśmy to zniżające nas dopuszczać mniemanie, że po życiu pełném zatargów, burzliwości, dalekiém od spoczynku i wszelkiego wytchnienia wszystko wespół z nami ginie i umiera? Jeśli naywięksi ludzie starali się w posągach i obrazach, raczély postać zewnętrzną niż umysłu swojego wizerunek, przekazywać potomnym; nie wypadaż nam uwieczniać się pomnikami wzniosłego dowcipu, któryby ciągle wyrażał piątno naszély duszy i naszych myśli. Wszakże co do mnie, wszystko czyniąc, mniemałem samém działaniem roztrząsać i zasiewać po całym świecie wiekopomną pamięć moię. Nakoniec, bądź, iż grób odeymie nam czucie nieśmiertelności, bądź że wedle zdania mędrców pozostanie część istoty naszély, która się nią napawać będzie, dziś przynajmniej iéy wspomnienie i iéy nadzieia zawsze mnie zachwycać mogą.

Zachowaycież przeto, sędziowie, Archiasza, którego piękne przymioty sam wybór i dawność przyjaciół iego poświadcza, człowieka takiego geniuszu, iż nayznakomitsi mężowie, przyznając mu właściwą cenę, radziły go połączyć z dowcipem swoim; sprawę zaś tego rodzaju, którély dobrodzieystwo ustaw, powaga urzędów mieyskich, rękoymia Lukul-

lusa i wpisy Metella oczywiście w pomoc stawiają. W takim więc składzie rzeczy błagam was, sędziowie, abyście mając wzgląd na ludzkie i boskie zalety rymotwórcy tego, co was samych, wodzów waszych i czyny ludu Rzymskiego głosił; co świeże zaburzenia oyczyzny i szczególne wypadki wasze chlubnie opiewać przyrzekł; co w reszcie należy do rzędu ludzi za świętych w każdym narodzie mianych, abyście rymotwórcę tego pod swoją wzięwszy opiekę, od wszelkiéy obelgi zasłaniając, sprawiedliwością i dobrocią swoją wesprząc raczyli. Na koniec, sędziowie! cokolwiek w sprawie téy po prostu i wkrótkości wedle zwyczaju moiego powiedziałem, to wszystko, ile sobie tutaj, dowodami jest stwierdzone: co-żas rzekłem o talentach Archiasza i nauce w ogólności, zbaczając od właściwego sądom trybu, to wam podobno do smaku przypadło: zwłaszcza, gdy pewny jestem, iż pierwszy trybunału zawiadowca wszystkiego z uprzejmością słuchał.

---



## O Klassyczności i Romantyczności, oraz o duchu poezyi polskiéy.

(*Dalszy ciąg.*)

Mówiliśmy o czuciu romantyczném, o poezyach dawnych wieków toż czucie obudzających, należy teraz rozważyć poezyą romantyczną naszego wieku, z tegoż uczucia wynikającą, którą smakiem filozoficznym nazwaćby można; już ona bowiem nie samą naturą, iak dawna romantyczność, nie przepisami, umiarkowaniem i praktycznym rozsądkiem, iak klassyczność, ale się oznacza duchem badania filozoficznego, który razem naturę, religią, poezyą i sztuki obeymuie. W tym celu, nie mogę się zatrzymać, iak nad poezyą niemiecką. Zbyt trudną byłoby rzeczą, mówić ogólnie o poetach tego narodu, tak rozmaitemi drogami idących! Wieland obok Klopsztoka, Gessner obok Göthego, Bürger obok Szyllera i t. d. każdy tak sobie właściwą tchnie oryginalnością, że chcąc się puścić za iednym, innych z oka stracić potrzeba. Napomkniemy zatem tyle tylko, ile do naszego przedmiotu jest potrzebne, i co się szczególniéy romantyczności dotyczy.

Niemcy z ducha dawnych swych dzieiów, rozległe pole dla poezyi dziedziczą. Maia nawet iéy zabytki od dawnych wieków. Pole to, niczém ieszcze nie iest, w porównaniu z ich skłonnością do dumania, miłością natury, zapalem do sztuk, wczém wszystkiém zapędzeni badaniem, przechodzą w riezmiernie przestworza imaginacyi.

Po odgrzebaniu starożytności, Niemcy za przykładem całej wówczas Europy, rzucili się do pism łacińskich, zagrzebuiąc wszystko, co było narodowém. Zyskały na téy drodze inne narody, Niemcy nie mogli się na niéy utrzymać. Praktyczny rozsadek, skłonności do dumania, umiarkowanie, nie były dostateczne ich imaginacyi, któręy chrześcijaństwo, po zwaleniu świata mitologicznego, szczęśliwe granice wyobrażeniu dającego, do nieskończoności szranki otwarło. Naypierwszym żywiołem dla poezyi, iest religia, w którą się wierzy. Mitologia pogańska, mogła skutkować na lud w nią wierzący, ale nie podobnego nie mogła zawierać dla chrześcian, którym ona iuż tylko za piękne utwory imaginacyi służyła, a których religia, nie tylko dowolniejsze otwarła pole wyobrażeniom, ale nadto wszystkie moralne dążenia człowieka w sobie zawiera. Nie mówiła też religia tak głęboko do serca Francuzów, więcę do towarzyskięy



przyjemności skłonnych, dla tego, udało im się na drodze klassyczności Rzymskiej, wyprzedzić współczesnych, i powabnym berłem za sobą prowadzić. Niemcy niebaczni na to, ile Francuzi w naśladownictwie swoim starożytnéy gruntowności osiągnąć nie mogli, a ile za to na powabach, im tylko właściwych, zyskali, puścili się za nimi drogą jeszcze dla narodowéy literatury zgubniejszą. Głębość myśli, moc imaginacyi leżała martwą, gdy w języku tyle do ich wyrażenia sposobnym, ehciano się niesformnie ubiegać za dowcipem, lekkością i przyjemnością Francuzów. Byłto uczony chcący się spierać z dowcipnemi, prosty i szczery wieśniak, chcący błyszczeć w posiedzeniach osób dobrego tonu. Prześladowania w połowie zeszłego wieku, iakie Niemcy nie tylko od Francuzów ponieśli, ale i od własnego króla, obcą literaturę ceniącego i iéy pisarzów nagradzającego, trzymało ich w upokorzeniu, opinii niesmaku i ociążałości, którą słuszenie na siebie ściągęli, zapuściwszy się nie na swe pole. *Klopszot* nakoniec religijnemi i patryotycznemi pieniami, *Les-syng* krytyką w duchu narodowym, obudził zapal młodzieży, niecierpliwéy poniżenia i iarzma naśladownictwa! Dzieła Shakespeara przełożone, dały poznać geniusza ludów Germańskich, na Albionską ziemię wieniec rzuca-

iącego. *Herder*, naywięcéy może u Niemców zasłużony, bądź przekładami z różnych ięzyków, bądź głębokiém badaniem mowy i ducha narodowego, bądź krytycznemi pismami, zdrowemi nakoniec prawdami i powabnym stylem, odkrywał skarby dla ziomeków w własnym i obcych krainach. *Goethe* naytrafniéy skłonności swojego narodu przenikający, łączący prostotę z filozofią, romantyczność z wdziękami południowemi, i wesołość towarzyską z tkliwém czuciem, powszechny zapal pozyskał. *Szyller* obdarzony wzniosłym geniuszem, szlachetnym umysłem, z sercem białcem do wszystkiego co jest dobrém i piękném, badający dzieje i człowieka, ieden może w wiekach naszych, posunął poezyą do godności, w iakiéy była u starożytnych, i do dążenia, iakie w oświeconym wieku mieć powinna. Mówię tu szczególnie o iego lirycznych pieśniach; w nich on i siebie malował, i wskazywał razem, iakim powinien być człowiek, iakie cele mieć winien poeta. Przed temito zorzami prawdziwéy niemieckiéy poezyi znikło wszystko, co *Gotszed*, nieczręczny Francuzów naśladownik, chciał iéy upornie narzucić. *Szleglowie* nakoniec, u obcych o daleko posunięty zapal stronictwa posądzani, godni naśladowania w każdym narodzie w gorliwości, z iaką tłómaczeniami, krytyką, badaniem dzie-



iów narodowych, starali się podnieść oyczy-  
stego ducha, iako iedyną podstawę i cel lite-  
ratury. Zapał narodu odpowiadającego usilo-  
waniu swoich pisarzów, ziakim ich płody przyy-  
muie i upowszechnia, pobbłazanie nawet dla  
błędów iuż raz zasłużonych autorów, stawia  
wtym względzie Niemców wyżey nad inne o-  
świecone narody, którym geniusze przeslado-  
waniem lub zazdrością gnębione, tyle zakału  
przyniosły, ile im sławy przez dzieła swoje  
zjednały.

Nigdy o niemieckich poetach sprawiedli-  
wie sądzić nie będziemy mogli, ieżeli ich na-  
szym gustem, obyczajami i usposobieniem mie-  
rzyć zechcemy. Przyznaymy im tę prawdę,  
że zajmują swych ziomków, że noszą cechę  
ducha narodowego, że poezją nie za narzę-  
dzie kadzidla uważają; w tém ich oceniamy,  
w tém ich iedynie naśladować.

Trudną jest rzeczą chcąc uniknąć meta-  
fizyki, ważyć się na objaśnienie teraźniejszey  
romantyczney poezyi niemieckiey, gdyż ona  
równie iak muzyka, metafizyką czucia nazwa-  
ną być może. W smętney téy poezyi prze-  
mawia iakowys glos tajemniczy, przedstawiają  
się iakby nieukończone przedmioty, które tém  
samém utęszniają nas do iakowegoś idealne-  
go świata. Smutek iéy nie iestto ieszcze ów  
smutek towarzyszący przygodom, namiętno-

ściom człowieka, jest on nierównie wyższém uczuciem, iakie rodzi w nas przypomnienie straconéj niewinności, lub obiecanéj czyli prze-  
czuwanéj doskonałości. Uczucie takowe tylko  
dumania być może owocem, i tylko w miłości  
wszystkiego pojęte być może. Życie dumaiące-  
go, iestto sen przeszłości i przyszłości, w tym  
śnie obrazy z tęsknot i wspomnień wyuikają-  
ce, mieszaąc się razem, tworzą dla niego ów  
nieogarniony świat idealny, w którym iak we  
śnie niepewne, niedokonane, ale pełne wra-  
żenia przedmioty ogląda. Ztęyto przyczyny  
trudno iest odpowiedzieć na zapytanie, gdzie  
są wzory romantyczności, tak powszechnie po-  
dobać się mogące, tak dokładne, iak są w  
klassyczności? Nie masz ich niezawodnie,  
gdyż tu nie masz tego kunsztownego prowa-  
dzenia rzeczy, któraby zimnemu rozsądkowi  
w pewnym dla niego zakresie przedstawiać się  
mogła, którzyby zalety komentatorowie po-  
dzielać i objaśniać mogli; iest ona raczénay-  
nym powiernikiem tkliwego serca, albo nieo-  
garnioném polem dla dumaiącego. Drobne  
pieśni i dumy, acz naywięcéj tym duchem  
tchnące, nie są dla pytaiącego się dostateczne,  
nie dostrzeże go w poemach i dramatach, gdyż  
tam zważać on będzie na przedmiot, sposób  
prowadzenia rzeczy, panującą namiętność, ten  
zaś duch Romantyczny będzie dla niego nie-



widzialnym duchem iak dla matki Hamleta. Nic wprawdzie łatwiejszego, iak w trudności dowodzenia takiego, odwołać się tylko do czucia; ale téż nic trudniejszego, iak rzecz przez czucie samo poymowaną, chcieć zinnéy rozwadze dokładnie wyjaśnić. Dla tego dowodzenie takowe przyrównane być może do znanego obiadu liszki u bociana. Powtarzam tu łaskawemu czytelnikowi, że wcale nie myślę być apostołem teyże Romantyczności, ale zdaniem iest moiém, że chcąc sprawiedliwie ocenić czyie przymioty lub wady, potrzeba weyść ile możności w grunt serca iego i usposobienia, abyśmy się wufności ku niemu nie zawiedli, i z powierzchowności źle o nim nie sądzili. Poezya zaś iest, iak człowiek, nigdy niewyczerpaną, zawsze coś do odgadnienia zostawiającą. Z każdéy iéy gałęzi, według gustu naszego, możemy coś przyjąć lub powinniśmy odrzucić, ażeby ze wszystkich wdzięków iedną piękność, iak ów posąg Wenery u Greków, utworzyć.

Czucie romantyczności dawnych wieków, objawia się w teraźniejszém poezyi Niemców: Tamta była kwitnącą wiosną, ta iest smutną iesięnią; tamta pełna życia, ta wspomnień; tamtéy matką iest samo czucie, téy dumanie, czucie tamtéy otworzyło pole dla dumania, tak iak teraz badanie i dumanie otwiera ie dla

poezyi. Ta jest więcéy filozoficzná, tamtá więcéy religijná; ta jest Elegiá, tamtá była Idyllá. Owoce klassycznéy poezyi szczególnie Greckiéy, wywiły się także z kwiatów romantyczności, to jest z pieśni ludu, powieści baiecznych wieków rycerskich i t. d. ale tam mitologiá wymierzyła pewne obręby imaginacyi i usposobienie człowieka mnieysze zawierało granice; lud przestający na podaném wyobrażeniu o ich bogach, bardzo mało, albo wcale nie troszczący się o wiarę, obyczaje i t. d. innych ludów, prócz swoiéy oyczyzny, utulił się pod swoim Olimpem na łonie towarzyskiém, i w szczęśliwém ograniczeniu się mógł pięknie i szczęśliwie doskonalić swóy gust i pojęcie. Nie tak się ma z poezyą terażnieyszą niemiecką, usiłującą się gruntować na religii Chrześcijańskiéy, iéy rycerskich wiekach, i terażnieyszéy filozofii.

Religiá badaniu rozległe pole otwierająca rozszerzona znajomość dzieiów świata, tyle zdań ścierających się, nie dają imaginacyi tego myślącego ludu, szczęśliwych obrębów. Smutek przeto w téy poezyi przebiegający się, pochodzi z zapuszczenia się na pole, z którego albo wspomnienie wzywa do szczęśliwego ograniczenia się, albo tęskność uwodzi do doskonałości, którę granic nie widzimy. Klassyczność ograniczając wyobrażenie, do iednego



nas przedmiotu sprowadza; romantyczność od przedmiotu do nieskończoności unosi; tamta jest fantazyą zewnętrzną, zmysłową, druga wewnętrzną, nieskończoną. Dla Homera wszystko było ciałem, dla romantyków naszych wszystko jest duchem. Pierwsza jest dzień jasny, w którym nam się nieskończoność zdaje być ograniczoną, druga jest noc też nieskończoność otwierająca, i niepewne dla oka, ale pełne wrażenia przedstawiająca przedmioty. Jestto oddalona muzyka, która niezupełnie ucho zaspokaja, i tym większe czyni wrażenie, tym obszerniejsze pole wyobrażeniu otwiera. Starożytni ograniczali wyobrażenie swoje o Bogu na dziełach jego, zmysłom podpadających, teraz widok natury ku Bogu nieogarnionemu, porywa, czucie tkliwego serca i zapęd badałczego umysłu. Miłośnicy natury, iakimi szczególnie są Niemcy, są przyjaciółmi prostoty i filozofii. Prostota tylko i filozofia obudza prawdziwe religijne czucie. Obiedwie naybliżęj są Boga. W prostocie naturę, w naturze Boga kochamy. Miłość natury zawsze być musi religijną, bo iéy nie zbadane dzieła przypominają niepojętego Boga, w którym się wszystko zawiera. Toćto uczucie, jest tęsknotą romantyczną miłośnika natury. Takie uczucie sprawia poezya w tym duchu poczęta, nie dająca wyobrażeniu naszemu dokonanych ry-

sów, ale otwierająca mu, równie iak widok natury, pole do tęschnych uczuć.

W zadumaniu nad naturą poruszona tęschnota, chciałaby nas postawić wszędzie i tak szybko iak myśl nasza dolata, chciałaby nas ponieść do wszystkiego co widzimy, lub sobie wyobrażamy. Widok niebieskiego koła zasutego światami, prowadzi myśl naszą za swoje sklepienia, za któremi inne koła krążą z swoimi światami po nieogarnionéj przestrzeni, i tak nayodlegleysze myśli granice, są tylko początkiem nowych niezmierności. Widok ziemskiéj przestrzeni, po którój od niepamiętnych wieków garnęły się morza na lądy, i góry nad morza wystąpiły, myśl zwrócona na rozrozione i rozchodzące się pokolenia, gdzie światło z potęgą nikło, gdzie znowu roziaśniać się poczynalo, wspomnienie na niezliczone ludy, które nam ustąpiły, i które się garną z przyszłości na groby nasze, iakże ku niepojętemu Bogu myśl unosi, iak przenikającym jest wyobrażenie tego wszystkiego! Widok naypiękniejszych wzgórków i dolin, nie wydola ieszcze tęschnocie naszój, i czucie téj piękności nie jest nigdy dopełnioném, ale niejako znikomym tylko obrazem téj, którą nie wiedzieć czy sobie wspominamy czy rokujemy. Szum z góry na doliny pędzącego strumienia, ieszcze myśl naszą wiedzie za sobą ku morzu,

a wi-



a widok morza, prowadzi ią do rzek różnych kraioów, z kąd te krople spłynęły. Zawsze się w takowém zadumaniu czuiemy na łonie nie-kończoności, zawsze myśl rozciąga się ku niezmierności, i utęsznia nas iakby do iednego punktu przykutyh. Spiewanie ptasząt, radość tylko lub tęschność głoszących, wesele kwitnących na wiosnę i smutek wiesieni po-żółkłych kwiatów, których życia nie poymuie-my, widok przeistaczających się motylów i swo-bodnie z przybraną pięknością w powietrze się unoszących, które obraz naszey przyszłości zdaia nam się nasuwać, zgoła ta niepoięta miłość i walka w całej naturze obudza zawsze tęschnotę do nięy, iakby do matki tajemni-czym głosem do serca przemawiającęy. W miłości natury zdaiemy się być wędrowcami po naszey dziedzinie, w któręy wszystko straciłiśmy, w któręy sobie serce wszystko przy-pomina, któręy skarbów trudno nam pożyć, chociaż ie mamy przed sobą, i iuż w samém utęschnieniu do nięy rozkosz czuiemy. Ru-iny pełne wspomnień o dawnych wiekach; ozdobne doliny do spokojności utęschniające, wspomnienie, mieysca rodzinnego, gdzieśmy pierwszy raz światło uyrzeli, gdzieśmy na kwiatach naypięknieysze prześnili życie, smu-tną są zawsze dla nas rozkoszą. Nigdy takżę natura nie może być bliższą człowieka, nigdy.

wszystkie iéy przedmioty żywiéy do niego mówiące, iak kiedy po długich latach zobaczy na ziemi oyczystéy, drzewa iuż iak on latami zmienione, usłyszy strumień z tym samym szumem pędzący, którego krople nigdy iuż, iak iego dni dziecinne, w to mieysce nie wróca. Xiężyc niegdyś wszędzie mu na drodze towarzyszący, zdaie mu się w téy chwili nie do świata, ale do tego tylko mieysca, iak te góry i lasy należéc. Każde drzewko i kwiatek iest tu dla niego rodziną. Ale radosne łyzy wspomnienia mieszaia się razem z smutnymi łzami tęschnoty. Są to cienie upłynionych lat wszędzie mu zastępujące. Nie to iest, co było, nie to odzyskane, co stracone! — Taki obraz romantyczności postrzegamy w całej naturze.

Serdeczny ięzyk muzyki, zawiera równie dla czucia naszego tajemnice, obudzające uniesienia i tęschnotę, iak widok natury. Jest to głos powszechnéy matki natury, do każdego uczucia przemawiający. Wesołość młodzieży, tęschność kochających, zapal rycerzów do sławy, uniesienia poetów, boski iéy ięzyk niepoiętym obudza sposobem. Za potokiem iéy głosów porywane uczucie, doznacie na przemian smutku radości, wspomnień tęschnoty; wyobrażenie zaś unosi ku Bogu, stawia w świecie idealnym, tworzy przedmioty zachwy-



cające, i chętną a niezmordowaną duszę wodzi po wszelkich czarownych krajach. W początkach zawsze ten boski język poezyi towarzyszył. Poeci późniejsi oddzielili się od muzyki. Obiedwie te siostry rozdzielone, doskonaliły się osobno i rosły w wdzięki, i teraz w serdeczném znowu uściśnieniu łączyć się zdają, aby iedną drugą nową pięknością obdarzając, uroczym głosem razem do czucia i myśli słuchacza przemówić mogły. — W początkach pobudzała muzyka do wesołości i tańca, dzisieysza więcéy unosi duszę, więcéy przyjemny smutek w nas budzi. Taka sama jest różnica poezyi pierwszych ludów od terazniejszéy romantyczności, w którój prócz oper, także pieśni, dumy, ballady powszechnie zdobione są muzyką, tak iak u starożytnych śpiewali poeci przy lutniach. We Włoszech stała się poezya powszechnie biedną i nayniższą sługą muzyki, tak iak u nas powiększycześci żadnego na nią nie raczy mieć względu; w operach francuzkich oddają sobie po winny szacunek, i wzajem nayuprzeymiéy się wspierają; w Niemczech, ieżeli poezya nie może w operach być równą swéy siostrze, i ieżeli się więcéy dla niéy poświęca, nie mogąc iak francuzka wzajemnego godzić pożytku, odbiera iednak hołdy od muzyki wszędzie, gdzie dla niéy pole otwiera. Ileżto w

Niemcech pieśni, ballad, powieści a nawet większych poematów, ozdobionych i upowszechnionych przez muzykę? Tamto już ona wszelkiemu uniesieniu poezyi ośmiela się towarzyszyć. Muzyka równie iak poezya do nieskończoności dążąca, niepewne obudzająca wyobrażenia, i w Niemcech w iednym duchu co poezya doskonalona, musi mieć ważny wpływ na terażniejszą romantyczność. — Chciałbym się tu czytelnikowi wytlómaczyć, że przez tę nieskończoność wcale nie rozumiem niedokładności dzieła lub niedopełnienia tego, co rozsądek i prawdziwa sztuka wymagają po niém, ani też pod niepewne wyobrażenia należą niesforne powikłane myśli, niezrozumiałe obrazy. Nasze pojęcie nie wystarcza naszéy imaginacyi, mowa nie wydola czuciu. Dla tego pod nieskończonością w poezyi rozumiem odsłonięcie pola do wyobrażeń dla duszy, albo potrącenie czucia, to jest: kiedy poeta nie stara się wymownie przeświadczać o stanie czucia, ale obraz tylko jego wystawi, abyśmy ie z nim dzielili. Tak nieskończoności obraz wystawia nam Karpiński malując Boga:

*W środku samego siebie bóstwo siedzi....  
Za tron, na którym nie miał poprzednika,  
Kiedy swe boskie obróci powieki,  
Nieogarnione przepaści przenika.*



*Za ostatniemi stworzenia zasieki*

*Bezpieczny w swoiém, bo nie ma sąsiada...*

*Mocniejszy nad moc, baczniejszy nad  
zdrady...*

W tym obrazie nieskończoności Boga, dla śmiertelnych wszrankach zmysłowości zawartym, nie mamy dokonanego rysu, ale wyobrażenie nasze uniesione iest do niezmierności, i nad zmysłowość.— Zona Makbeta, ocierająca we śnie ręce we krwi zbroczone, iednym głębokiém westchnieniem więcéy mówi do serca, niżeli naywymowniejsze deklamacye tragicznych heroin. Nieszczęśliwa Ludgarda powtarzając wyrazy wiarołomnego męża:

*Mając w Ryxie kochankę mieć będę i żonę*  
bardziéy wzrusza słuchacza, niż wszelkie uniesienia rozpaczy.

Takiéto uniesienia myśli nieupstrzone nadętymi wyrazami, takie tłumaczenie czucia nieprzesadzone krasomówstwem, zajmuie wyobrażenie, porywa serce.

Pieśni ludu były początkiem poezyi. Czuć, przesady, zabobony, podania historyczne w nich się zawarły, z nich zastanowienie, rozsądek i dobry smak utworzyły sztukę. Po udoskonaleniu sztuki poznaiemy oświecenie narodu, z pieśni ludu, sądzimy oiego obyczajach, i namiętnościach. Tu lud w prostocie i

szczerości spowiada się z wszelkich swoich skłonności. Pieśni jego, noszą cechę wesołości lub smutku, swobody lub niewoli; pokolenia podają sobie pamięć tyranów swoich, lub oyców ludu, wystawiają obrządki weselne lub pogrzebowe, przesady i zabobony, powieść o duchach, czarodzieystwach, przyjemne lub przerażające pieśni wojenne lub rolnicze, przysłowia i podobieństwa, i w tém malują dowcip, imaginacyą, stan wiakim się znaydują, i panujący charakter. Jeżeli iest powinnością poety w oświeconym wieku szanować gust powszechny, jeżeli pamiętać będzie, że przepisy sztuki nie są wymysłem, ale że ie rozsądek z natury wyczerpał, że te równie przeto iak natura, każdemu za skazówkę, służyć powinny; świętszym nierównie iest iego obowiązkiem, czerpać z pieśni ludu iako z natury, charakter i obyczaje narodu. Pieśni ludu mają przez swoją prostotę i sposób malowania uczuć, podobieństwo nieiakię we wszystkich narodach, tak iak rozsądne przepisy, wszędzie służyć powinny; ale większy lub mniejszy postęp w smaku dowodzi tylko stopień oświecenia, czerpanie zaś poezyi z pieśni i obyczajów ludu, nadaie mu piętno oryginalności i pewnego charakteru. Zniknęły podania ludu Greckiego o bogach i wojnie Trojańskię, ale Homer z nich wybudował kolos ich pamięci. Z takich



źródła czerpał zapewne Tasso, tych używał  
 geniusz Shakespeara w dramatach swoich, i  
 niezawodną jest rzeczą, że pieśni ludu są  
 źródłem naypiękniejszy poezyi, i że sztuka  
 robiąca z nich całość, uwiecznia razem i cha-  
 rakter narodu i jego oświecenie. Zbieraniem  
 takowych pieśni ileż zrobili przysługi *Per-*  
*cy* i *Makperson*, *Herder* i inni? Na pieśniach  
 ludu ugruntowała się poezya Greków, Angli-  
 ków, do nich wrócili się Niemcy.

Nad włościami spokojnych i rządnych  
 mieszkańców niemieckich, wznoszą się góry  
 nasterczone gruzami zamków, gdzie dawna  
 srogość ustąpiła mieszkaniom drapieżnym pta-  
 kom. Trwożliwe opowiadanie mieszkańców o  
 dzieiach i czarach, zwróciło imaginacyą szcze-  
 gólnie do téj ponurój przeszłości. Szczęśliwie  
 korzystać z nich umiał *Bürger*, *Göthe* i *Szyl-*  
*ler*; napłodziły one mnóstwo naśladowników,  
 którzy bez rzadkiego daru prostoty, chcą się  
 podszyc pod pieśni ludu, a bez wyboru co  
 jest piękne i szlachetne, chcą w wieku oświe-  
 conym odwrócić się szczególnie do zabobonów,  
 czarodzieystw, okropności duchów, tyranów,  
 i chcą przerażać lub dzikością dawnych wie-  
 ków, lub trwożliwą imaginacyą, w długich  
 nocach i ciemnych lasach północy osiadłą.

Nie przestawać na rzeczywistości, jest w  
 naturze człowieka. Wszysey szukamy cudów,

czy nas zaimuują, czy przerażają. Lubią ie dzieci i ludy; oświecony, jeżeli nie chce się zniżyć do baiecznych powiastek, szuka cudów w poezyi, i równie iak dzieci i lud lubi się wznosić w kray idealny, być uniesionym albo przerażonym. Wszystkie wieki i ludy, stósownie do klimatu, religii, i rządu, tworzą sobie idealne krainy. Są one wesołe u Greków, przyjemne i swobodne u Włochów łączących do chrześcijaństwa pogodę starożytną, przyjemne ale tęschne w dumach Hiszpańskich, przerażające i posępne na północy. Jakkolwiek piękném i konieczném jest przeznaczeniem człowieka, tworzyć sobie świat nadzwyczajny, i wolną myślą rozległą iego przepatrywać przestrzenie, iakkolwiek płody imaginacyi cechują stan każdego wieku i narodu, przez co ie szanować i zachować należy, nie widzę atoli potrzeby ani korzyści, ażeby w wieku naszym czarowna gałązka poezyi, miała potrzebę obudzać te wszystkie okropności osłabionéy raczéy, niżeli wzniosłéy imaginacyi, iakie nam pozostały w Anglii i Niemczech z wieków przed rycerstwem. Przyjemne na Elizeyskich polach wystawiali Grecy dusze ludzkie, mile ie na obłokach umieszczał Ossyan, nawet u dzikich ludów zostawują im po większéy części ziemską postać, rozkosze i potrzeby; geniusze u ludów wschodnich są



opiekunami ludzi i przez cuda swoje daia im nauki moralności. Czarownice nawet w piękne kraje imaginacyi prowadzą, ale czyż godnem jest Chrześcijaństwa malowanie tych okropnych duchów błakających się po ruinach i lasach, przerażających na ziemi, i odstraszaających od czekaiący na nas przyszłości?

Chlubnie jest wznieść się do wielkości Boga, unosi się umysł gdy widzimy cnotę zwalczającą przeciwność, albo zbrodnią drżącą przed własnym cieniem, i tworzącą okropne wyobrażenia, pożądaną jest nam pamięć ziemianów przeszłych do szczęśliwego życia, i Poezya już tylko łączy nas z tym światem przyszłości naszey; ale iakąż ona korzyść przyniesie, jeżeli iey nie będzie raczey miłemi obrazami upiękniać? Smutny byłby może stan dla naszey moralności i wewnętrznego szczęścia, gdybyśmy samą tylko rachubą i dochodzeniem prawdy umysł nasz zatrudniali, a nie pozwolili się sercu zatapiać czasem w marzeniach, łagodzących czucie, i tę religijną miłość wszystkiego obudzaiących, gdyby poezya nasza (iak jest po większey części) samém rozumowaniem, samą była wymową; ale smutna niemniéy, gdyby ten boski, niepoięty dar imaginacyi, same nam wynaydywał okropności, aby nam truł wewnętrzną w sercu spokoyność, abyśmy oderwani od rzeczywistości

naszemy, samemi okropnemi snami przerażeni byli.

Nie czas tu rozwodzić się nad mistycznością i metafizyką niemieckiej poezyi, która tak wielu obłąkała, która z pięknego idealnego kraju w samą czczość wyprowadza, i obowiązana samo czucie omamiać, mami rozsądek. Zginęłaby poezya, gdyby nie była mistycznością dla czucia iako do niego mówiąca, ale nie powinna być nigdy mistycznością, dla pojęcia naszego. Lubiemy w słuchaniu poezyi być przejętymi do głębi serca, obudzić w sobie miły smutek, wspomnienia i tęskność, zatopić się w słodkie marzenia, ale nie chcemy nigdy w zawikłanych myślach, niezrozumiałych obrazach, nurzyć naszego pojęcia.

Uważmy wtym celu *Göthe*go, który (iako trafnie Pani Stael mówi) *Reprezentantem poezyi niemieckiej być może*. Poezja jego jest spokojną i pogodną, iako natura, ale iako ona utęszniającą serce i podnoszącą umysł. Łatwy on jest, nierozumujący, ale przedstawia, iako dziecię w niewinności i prostocie serce i umysł przekonywające prawdy, igra on z pięknnością i prawdą, tak że pod jego pędzlem ziemski istota, náyzwyczajniejsze obrazy potocznego życia, przybierają miłą postać idealności, wszelkie zaś uniesienia się do ideałów, tajemnic natury, wyobrażenia nadzwyczajnych



istót, tak są naturalne i jasne że *Gothe* równie z naturą i nadzwyczajnymi istotami iak z ludźmi żyć się wydaie. Łącząc swobodę imaginacyi południowey z romantycznością północną spaja w zgodny wieniec kwiaty Ossyana i Homera. Nie wzbija on się przy szumie słów pod niebiosą, ale z kwiecistego brzegu, pokazuje nam ie w czystym potoku. Naytrafnięy umie on oznaczyć obręb imaginacyi, i ozdobić prostotę. Wszystko wiego ręku naturalne i prawdziwe. Smak iego nabyty z rozumu, nie cechuje się żadnym szczególnie obranym przedmiotem, w poezyi iego żyje się iak między swobodnymi cnotliwymi ludźmi, których się z gruntu poznało. Przez malowanie szczęścia uczy on moralności, przez prostotę, szlachetnych uczuć. Łączy on rzadką u Niemców praktyczną znościomość rzeczy z piękną idealnością, i nigdy ich nie rozdziela. Znościomość świata umieścił on w szczerości swóiego ięzyka, w czém mu powrócił dawny piękny iego przymiot. Nie porywa się na wielkie przedsięwzięcia, ale iak roztropny gospodarz z przeczorną oszczędnością kształci, upiększa i ubogaca mały zakres, iaki sobie założy. Jeżeli mówiłem wyżej, że terażniejsza niemiecka romantyczność pochodzi z badania obudzonego przez czucie dawnéy romantyczności, *Gothe*mu przyznać potrzeba, że poezye iego, są sa-

mą czerstwą naturą; nie wznosi on się nad swój wiek, nie znamionuje się wyłącznym entuzjazmem, ale wiernie swój wiek maluje, wewnętrzne uczucia i domowe pożycie, w żywych barwach oddaje, i zbiera skład narodowości. Wieyskość i życie obywatelskie, nawięcey przez Niemców, szczególniēy przez niego malowane, są tak żywym obrazem wieku swojego, iak patryarchalności w Biblii, rycerstwa w Homerze.

Szyller podnosi się nad swój wiek, nie zniża się do ogoła, iak Göthe, ale pociąga za sobą. Göthe zawsze здаie się być spokojnym i wszędzie poetą; swobodna Muza zawsze mu wśród ludzi towarzyszy; Szyllera porywał silny geniusz pod niebiosą, i sercu biiącemu do wszystkiego co iest szlachetne, otwiera szranki rozległēy imaginacyi. Tkliwēm czuciem, głębookością myśli, zdawał się zapominać iakim iest człowiek, ale malował, iakim być powinien; Göthe utęschnia do szczęśliwego świata, Szyller porywa do zamięłowania cnoty; miłość, przyiaźń, wolność, prawda, święta iest u niego, z równym entuzjazmem wyrażał zamięłowanie szlachetności, iak obrzydzenie występku. Nie iest tu podobną ani potrzebną rzeczą, mówić dłużej o różnych rodzajach i pięknościach poetów niemieckich, a tém mniēy wadach, iakie im iako obcy wiēcey przypię-



sywać możemy, niżeli ich ziomkowie, chociaż wady łatwo iest dowieść, a piękności trudno nawet wskazać, iakkolwiek być możemy niemi przeciwi. Ci, którzy w literaturze nie chcą wiedzieć o uniesieniu myśli i czuciu, ale tylko iednego zmysłu, smaku się trzymają, odrażają się od poezyi niemieckiey, przyczepiają się z lekkością dowcipu do błędów przeciwi smakowi, nie chcąc lub nie mogąc dosięgnąć prawdziwéy ich piękności.

Po tym krótkim obrazie klassyczności i romantyczności potrzebném iest porównanie zalet obudwóch, ale abyśmy do tego z korzyścią dla nas przyysć mogli, zastanówmy się wprzód nad poezyą oyczystą, z którój przekonamy się, że klassyczność, dobry smak iest nam właściwy, który święcie szanować powinniśmy, że przytém przyzwoity wybór z romantyczności, narodowi właściwy, nie może i nie powinien zepsuć gustu naszego, ale owszem nadać mu pewniejszy kierunek.

*(Dalszy ciąg w następującym Numerze.)*

---

## Handel powłok zwierzęcych, nade- wszystko z Wołu domowego czyli swoyskiego p. S. M. D.

Rząd dzisiejszy, troskliwy bez przerwy o dobro obywateli, nie mało wprowadza urządzeń i postanowień, dążących zarazem do podźwignienia podupadłego lub wzniecenia zaniechanego przemysłu krajowego. Ile korzyści już z zapowiedzianych walnych targowic w Stolicy, na ogół spłynąć może, łatwo przekonamy się, z zastanowienia się nad iednym z płodów, to iest: skór, które nie tylko za granicą ale i u nas zdawien dawna znakomite w w kupiectwie zajmują miejsce.

Pod imieniem skór, kupey i rękodzielnicy rozumieją zewłoki z bydłat, iako to: wołów, krów, koni i t. p. Skórki zaś mają za powłoki zwierząt pomnieyszych to iest: owiec, kóz, zaięcy i t. p. O pierwszych i to tylko wołowych pomówiemy.

Europa, skóry wołowe miewa pospolicie z Wołu swoyskiego (*Bos domesticus*); Azya i Afryka z *Bawołu* (*B. Bubalus*); Ameryka zaś z wołów dzikich czyli *Żubrów* (*B. Bison*), który w krajach Ameryki umiarkowanych tak



rozmnożył się, że na iednym polowaniu do 1000 sztuk ubiiaią.

Skóry dzielą na 1) *Surowe* czyli zielone to iest: prosto zdjęte. 2) *Solone*, solą, hałunem, saletrą lub sodą posypywane dla zachowania ich od zepsucia aż do wyprawy. 3) *Suche* które na słońcu lub w powietrzu, lub w dymie obsuszają.

Skóry z siercią czarną, z przesądu mniéy bywają cenione. Zewłoki z buhaiów dają skórę cieńszą od wołów, iednak mocną; młody wół ma ziernistszą skórę od starego. Z bydłat krótko-siercistych lepsze skóry od zbyt włochatych. Woły z opasu, przednieyszą dają skórę od pociężnych, toż samo rozumie się o zdrowych względnie do chorych bydłat. Skóry z bydła naszego i w ogólności kraiów północnych, mocniejsze dają skóry od bydła kraiów południowych; na co wszystko przy kupnie skór uważać należy.

W Anglii i Francyi, skóry krowie w dobroci i mocy, przenoszą nad wołowe, naywięcéy iednak cenią buhaiowe. W Austrii pierwsze mają za naygorsze, o ostatnich żadnéy nie czynią wzmianki.

Wydatek i używanie skór, tak iest wielkie w Europie, że handel ich, aż do Azji, Afryki i Ameryki rozciąga się.

Amerykańskie uchodzą pod nazwiskiem portów lub mieysc w których zakupiują się, takimi są: z *Buënos-aires*, *Nova-colonia*, *Brazylia*, *Languera*, *Karagai*, *Hawana*, *Portoryko*, *St. Domingo*, między którymi Brazylikańskie nayskupnieysze.

W roku 1701. Francuzi za zezwoleniem Rządu Hiszpańskiego kupczyli skórami z *Buenos-aires*, i towarzystwo *Assiento* zwane wprost przesyłało ie do Francyi, które nawet za lepsze miano od skór z Barbaryi, Indyi i Peru idących. Korzyści atoli kupiectwa tego *Przymierzem Utrechtskim* odpadły późniéy od Francuzów; i dostały się wyłącznie w ręce Anglików, tak dalece: że ich iuż więcéy od nich nawet samych miewać nie mogli, bo ci sprzedawali im własne iedynie z Anglii, Szkocyi i Irlandyi pochodzące skóry. Dla tego téż kupcy francuzcy pozakładali za granicą składy skór Amerykańskich, z których dopiero do siebie wprowadzali ie; działało się to aż do chwili, w którétę za ustanowieniem cła wchodowego od skór Brazylijskich, wprowadzanie ich wprost z Anglii było pozwolone.

W ostatnim roku przed wybuchnieniem wojny amerykańskiéy, weszło do Francyi 173,236. skór; surowych naywięcéy z Kadyxu do Rouen, Marsylii i Ostendy wprowadzano.



Od zawarcia przymierza handlowego między Portugalią i Anglią, przez które kupczenie skórmi Brazylijskiemi od Francuzów odpadło, tudzież od zdobycia przez Anglików Kanady (\*), handel skór zagranicznych znacznie podupadł.

Między Francuzkiemi za najlepsze miane z *Auvergne*, *Limoisin* i *Poitou* idące; są w prawdzie wietkie i cienkie, atoli do wyrobienia trudne i dla tego mniéj cenione; samą solą lub z hałunem mieszaną nasolane, na co w czasie zimy od 8 do 20. funtów soli bierze się. Uważają i to, że jeżeli skóra sucha waży 30 funtów, to świeża 70 ich okaże.

*Irlandzkie* powłoki, które w znaczney ilości do Francyi i Holandyi przychodzą, są grube, łatwo pęcznieją, pełne przysuch (ściorku), dobrą atoli dają skórę. Z Dublinu i Jorku idące są solone.

*Polskie i Węgierskie* najczęściéj niesolone, ale tylko w suszarniach lub wędzarniach dymem wysuszone bywają.

*Holandya* surowemi niepospolity prowadzi handel, które z osad Wschodnio-Indyjskich, tudzież przez Hiszpanią i Portuga-

---

(\*) Ile opanowanie iéy, przyczyniło się do zmiany handlu futer, powyżey w Pam. Warsz. N. 13. czytaliśmy.

lią otrzymuie; nadto miewa z Danii zwłaszcza Islandyi, Wschodniéy Fryzyi i Minsterskiego. Za nadeysciem ich, przebieraią się czyli bra-kuia na trzy gatunki, to iest: *dobre* (całe nienszkodzone), *wpółdobre* i *poślednie*. Prócz tego bywaią przebierane podług kalibru czyli wielkości, w czém staraią się dobierać po trzy iednéyże wagi skóry. Dwa ostatnie gatunki zakupia miejscowi skórnicy i rzemieniarze; pierwszy zaś do Brabancyi i Niemiec wychodzi. Za naylepsze tamże uchodzą i popłacaią z Buenos-aires, Languera i Karagai iako nieuszkodzone, obrzynane i mocne; za naygorsze zaś iako całkiem od tych różne z Portoryco i St. Domingo, idące. Z Buenos-aires lub wysp Brazylijskich na słońcu suszone, trudne są do odwłoszenia (zdjęcia włosów), odmiękczenia i pęcznienia, są twarde i pełne od spodu przysuch.

Z Turcyi od Lewantu, Stambułu, Smirny, Alexandryi; z Barbaryi z Trypolis, Tunis, Alger, nie mało skór surowych do Francyi przez Marsylią, Rouen; do Włoch przez Genę; do Holandyi przez Amszterdam przychodzi.

*Polskie i Węgierskie* są bardzo mocne, wielkie i grube; naylepszą dają skórę podszfową czyli *funtową*. W niektórych okolicach Litwy, zwłaszcza w puszczy Białowie-



skię, Węgier nadewszystko w Siedmiogrodzkiem, na Wołoszczyźnie nie mnięj Turcyi, znayduią się żubry, których powłoki za świadectwem Bakutsza, wysuszone, do 75 funtów ważą, i nierównie lepsze i ziarnistsze od wołów pospolitych, dają skóry.

Z *Krymu* podług P. Preissonel, wychodzi co rok do 250000. skór wołowych i krowich, 3 do 4000 żubrowych, częścią w miejscu zbieranych a częścią przez Nogaiów i Czerkassów dostawionych. Wołowe pospolicie po 18 i 22, mnieysze zaś 12 do 14 ok (\*) ważą. Mnięj więcę są włochate, z krótką a toli i lśnącą siercią pokupnieysze. Celnieysze na te skóry targowice czyli iarmarki są w Kaffa, Goslewo, Perekop, w których zagraniczni faktorowie od Grudnia aż do Marca przesiadują i skupują je. Z Czerkassów 5 do 6000 pięknych solonych skór wychodzi, z których każda po 24 i 30 ok waży. *Bessarabia* wyprowadza ich do 100000, przedając sztukę po 50 i 100 paras. *Georgia Perska* znacznie ich także wysyła i na wagę przedaie. *Bulgarya* liczne skór żubrowych po 18 i 40 ok ważących, w cenie 2 do 13 piastrow płaco-

---

(\*) *Oko* ma w sobie półczwarta funta.

nych wywozi (\*). Wołowe zaś mięwa po 12 i 25 ok wążące, po 1 do  $3\frac{1}{2}$  piastra cenione.

*Wołoszczyzna* tak z wołów swoyskich iak i dzikich wiele wprawdzie wydaie skór, lecz pomnieyszych i podleyszych od *Multańskich*. Wołowe wążą pospolicie 25 do 30 ok, z których iedna 2 do 3 piastów kosztuie; żubrowe zaś więcéy. *Multańskie* pokupnieysze, wążą po 40 ok i placą się od 3 do 4 piastów. Żubrowe drożéy.

*Smirna* podobnie kupczy skórami żubrowemi solonemi, które w różnéy wielkości i z rozmaitych okolic *Natolii* i *Romelii*, mięwa. Naypokupnieysze między temi wołowe, wążą 45 i 60 ok, w cenie 8 do 12 piastów iedna.

Pomiędzy *Amerykańskimi* wołowemi, nacyjęzsze są *Brazyliyskie*, po tych idą *Hawańskie* za najlepsze miane. Z *Buenos-aires* suszone 30 do 44 funtów ciężkie, przez *Londyn* i *Kadyx* do nas przychodzą; z *Karakas* 16 do 26 funtów wążą; z wysp *Kuba* i *Jamayka* suszone przywożą od 22 do 38 funt. z *Tunis* wołowe 14 do 25 f. Z *Tentan*, *Salac*, *Tagabu*, *Safis* i *Tanger*, od 20 do 40 funtów wagi mięwaią.

---

(\*) *Piasty* *Tureckie* po 4 zł. pol. liczą się, *Hiszpańskie* po 8 zł. (R.)



*Polska* znakomitą ilość skór z wołu swojego, zwłaszcza z Podola i Wołynia, wyprawia. Ileż albowiem żywych, rok rocznie od nas nie wychodzi wołów? liczbę za granicę wysyłanych już niegdyś Beckenmeyer na 80000 podawał. Jarosław, że tyle innych mieysc pominę, świadectwem Starowolskiego, bywał targowicą corocznie do 40000 wołów miewającą. Skóry częścią surowe, suszone, częścią na czerwono wyprawiane, w różne strony kraju i za granicę rozchodzą się. Najznacznięj dziś niemi kupczą miasta Gdańsk i Królewiec. Wołowe ważą po 20 do 32, krowie zaś tylko 15—16 funtów. Królewiec suszone wołowe w następujących 5 gatunkach od nas wyprawia: Pierwszy w wadze 30—32, drugi 27—29, trzeci 24—25, czwarty 21—23, piąty nakoniec od 19 do 20 funtów. Skóry krowie stanowią szósty nieiako gatunek w wadze wspomnionéj 15—16 funtów (\*).

Ilość z Ameryki do Hiszpanii wyprawianych, podług obliczenia z 5 lat, to jest: od 1748 do 1753, rok rocznie wynosiła: z No-

---

(\*) Wszystkie niemal rządy ościenne zakazały wywóz skór surowych z krajów swoich; środek ten u nas i do innych nawet płodnia surowych rozciągnięty, był i polepszenie istotniejszych przynajmniej fabryk, zapewnić może.

wéy Hiszpanii 100, Kartageny 2100, Caracaos 22000, Buenos-aires 150000 centnarów. Towarzystwo z Karakaos (czyli Guipaskoa) wysłało w 1769 r. do Europy 75496 skór.

*Kuba* średnio biorąc przez 4 lata (1770: 1773) dostawiła 4550 centn. Z Jamayki wyszło do Anglii i na ląd stały Amerykański w 1774 roku 9292 skór wołowych. Z St. Eustach do Holandyi w trzech latach (1777 do 1779) przybywało co rok po 28800; z Brazylii, podług Raynala, przez 5 lat (1770: 1775) surowych, suszonych przywożono do Portugalii po 10180, a solonych po 83910 skór; z osad francuzkich 1775, zwłaszcza z S. Dominogo, weszło i to nadewszystko przez Nantes 14124 sztuk.

Wszystkiemi skórami ogromny po całej Europie prowadzą handel, Anglia, Irlandya, Holandya, Polska, Węgry, Prussy, Kurlandya, Inflanty, Luneburg, i Hessya. W Niemczech nayznakomitszą targowicą skór iest Hamburg (\*). Frankfurt nad Menem i Odrą,

---

(\*) Rzucając okiem na handel skór surowych miasta tego, pokazuje się, że w roku 1790 wprowadzono doń z Londynu, Kadyxu, Lizbony, Lubeki, Luneburgu, Jutlandyi 30013; — 1792 z Amszterdamu, Bilbao, Kadyx, Lizbony, Lubeki, Kalku-





czbach 20. 25. 30. 35. 40. 45. 50. 55. 95. i 100 funtów. Uważając znaki te łatwo sobie znacznie ich wytłómaczymy i obeymiemy.

---

## H I G I E N A.

*Niezdrowych professyi przez P. Gosse. (\*)*

Rzemieślnicy i robotnicy wystawieni na połykanie rozmaitych szkodliwych wyziewów i kurzu, podczas oddychania w bardzo ciężkie wpadać zwykli choroby; od dawnego więc czasu szukano sposobów któremiby można zapobiedz weyściu tych wyziewów do ust i nosa. Rzymianie w tym celu przykrywali się suchymi lub wilgotnemi chustami, albo wkładali na twarz pęcherzowe maski; ale te sposoby potem zarzucone zostały; bo i nie były skuteczne, i duszność od ciepła sprawiały. Wil-

---

(\*) Tłómaczenie wyięte z annales des arts et manufactures Juillet 1817. Hygieną nazywa się ta część nauki lekarskiej, która ma za cel zachowanie zdrowia. — Jestto wyraz pochodzący z Greckiego hygieia znaczącego zdrowie.



gotne chustki tę mają jeszcze niedogodność, że utrudniają oddychanie gdy są gęste, wkrapda się zaś łatwo kurz i wyziewy, gdy są rzadkie. (\*)

Doktór Macquart, na zapobieżenie zwierzęcym wyziewom radzi, zatykać nozdrze kawałkami gąbki pachnącem rozciekiem napoionéy, po wielu zaś fabrykach robotnicy oddychają przez długie rurki giętkie, np. z rzemienia uszyte, które zawieszono u pułapu, na podwórze wychodzą; ale sposób ten i kosztowny i często dla wielu trudności do wykonania niepodobny.

P. Brize Fradin podał w tymże celu narzędzie składające się z walca blaszanego, które wypchane surową bawełną, ma z iednéy strony krótką szklaną do trzymania w ustach rurkę, z drugiéy zaś znajduje się nie wielki otwór, także rurką w postaci leyka zakończony. Bawełna macza się w rozcieku, który do różnych robót jest różny, całe zaś narzędzie przypina się do piersi, tak aby robotnik mógł gdy potrzeba, mając ręce wolne wygodnie brać w usta rurkę szklaną; tu powietrze leykowanym otworem wchodzące, zostawia na

---

(\*) Ten iednak sposób u nas i za granicą po wielu miejscach jest używany, znać że lepszego nie znają.

bawełnie szkodliwe pierwiastki, i tak oczyszczone do płuc dostaje się. Rozcieki do zmaczania bawełny służące są woda pospolita, chlor v. soliród płynny, podsiarczan potażu, ammoniak płynny i t. d. — Ale i ten aparat nie iest zupełnie dogodny, raz że same tylko usta od szkodliwych wyziewów zasłania, drugi raz że rzemieślnik w czasie swéy roboty mówić i głowy obracać nie może, nakoniec że będąc za kosztowny, nie każdy robotnik posiadać go może.

W roku 1785 P. Gosse zajął się ważną w tym zamiarze pracą, ale sposób iego samym tylko kapelusznikom służyć może. — Syn zaś iego rozciągnął ten sposób i do wszelkich innych professyy. — Podług niego zwyczajną gąbka posiadając wszystkie przymioty narzędzia wynalezione go przez P. Brizé — Fradin, w tém iest lepsza od bawełny, że potrzebną wilgoć dłużej zatrzymywać w sobie może. Kształt zaś téy gąbki, ile to być może, zbliżyć się powinien do ostrokręgu wydrążonego (*éponge feru en champignon*), (\*) prócz tego musi być gęsta i mieć drobne dziurki czyli oczka, podstawa zaś ostrokręgu znacznie ob-

---

(\*) Jestto odmiana pospolitéy gąbki postać rurkowatą mającéy. *Spongia infundibuliformis*. — S. *Cyathiformis*.



szerna być powinna, aby nietylko nos i usta okrywać, ale i aż pod brodę zachodzić mogła. W takowéy gąbce dziurki przy wierzchołku są zazwyczaj gęstsze od dziurek przy podstawie; lecz jeżeli te znaczney są wielkości, tak że patrząc na okno, widzieć można przez nie światło, wtedy wspomniane dziurki nitką zaszyć potrzeba. Gąbkę tę na usta zakładając, brzegi iéy wszędzie do twarzy dobrze przystawać powinny, i jeżeliby iakie po bokach były szpary, tam innéy gąbki kawałek przyszyć potrzeba. — Ponieważ gąbki cienkie i razem wielkie są za drogie, i nawet trudno jest znaleźć ie zupełnie do użycia, o którym mowa, przydatne; P. Gross więc mniema, że można i grubszych wielkich użyć gąbek, ale zewnętrzną ich powierzchnią przykryć, czyli obszyć trzeba kawałkami cienkiéy gąbki. W niedostatku nawet wielkiéy gąbki, można uszyć niby maskę z takich kawałków, które już na co innego nie zdadzą się; całą tylko uwagę na to dawać przynależy, aby tak uszyta maska była gęsta, to jest obrocona do okna żadnego światła nie przepuszczała. Maską tą przykładą się szczelnie do nosa i gąby, i za pomocą dwóch tasiemek z boku idących, zwyczajnym sposobem przywiązanie się. — Nie utrudnia ona wcale oddychania, chociaż zmoczona będzie, ani téż przeszkadza mówić, lub obracać głowy na wszystkie strony, których

wygod w narzędziu P. Brizé — Fradin mieć nie można. Nawet i przydłuższe téy maski noszenie żadnych przykrości nie sprawia; prócz tego cena iéy jest nie wielka i na długo służyć może, skoro będziemy się starać w przyzwyczajeniu utrzymywać ochłodostwie i czystości.

Gąbka napoiona czystą wodą wystarcza w takich zatrudnieniach i robotach, w których przeciwko samemu tylko kurzowi zabezpieczyć się trzeba, a w tym przypadku znajdując się ci wszyscy co się zajmują tarciami lub tłuczeniem różnych farb, gipsów, marmurów; piłnią kamienie, chodzą około przedzenia bawełny, trzepią wełnę, pilś, pierza, tudzież kapelusznicy, kuśnierze, kominarze i t. d.

Woda czysta wystarczy także do zagęszczenia pary merkuryusza, tym bardziéy, że przez ustawiczny ciąg powietrza, mający miejsce w takowéy masce, spowietrzanie się wody dzieie szybko, a tém samém temperatura znacznie zniża się. — Dla téy saméy przyczyny wilgotna gąbka łagodzić może gorąco rozgrzanego pieca lub palącego się ognia, przy którym rzemieślnik pracować musi. — Z wielu zatem względów pomocny ten środek będzie złotnikom, zwierciadlarzom, hutnikom, kowalom, probierzom, równie iak i tym wszystkim, którzy robią barometra, emalie, ługują popioły, wytapiają metale i t. d.



Fabrykanci rozmaitych kwasów, jako to: saletrowego, siarczanego, wodorochlorowego i chloru, tudzież ci którzy chodzą koło bieleńia płócien, trudnią się rycinami za pomocą kwasów, równie wszyscy chemicy, aptekarze i t. p. mogą użyć teyże gąbki, maczając ją w wodzie nasyconéy potaszem (\*) ammoniakiem lub jaką inną stósowną solucyą; z tym warunkiem, że jeżeli przyydzie się długo być wystawionym na wyziewy podobnych kwasów lub gazów, potrzeba natenczas razy kilka i więcej gąbkę przepłókiwać i na nowo w stósownéy solucyi zmaczać.

Anatomicy, lekarze otwierający ciała zmarłych, odwiedzający zarażone szpitale i tym podobne professye, stają się często łupem iadowitych i zaraźliwych wyziewów. Woda nasycona octem, lub kwasem mineralnym, może posłużyć dozniszczenia niebezpiecznego ich wpływu. Ale ze wszystkich professyy, na nayniebezpieczniejsze przypadki narażona jest ta, do której przywiązane jest czyszczenie kanałów i magazynów gnoiu ludzkiego; bo tam wydobywa się wiele zabijających gazów, iak np:

---

(\*) Do ośmiu uncyy wody dosyć będzie przydać jedną uncyą potażu

wodord siarczysty, (\*) wodosiarczyk i węglík ammoniakalny, czasem kwas węglowy i gaz azotyczny. — W rządnych kraiach podano różne środki zapobiegające tym nieszczęśliwym zdarzeniom: do takich środków należy odnawianie powietrza za pomocą ognia, pomp powietrznych lub miechów, przez wapno, chlor i t. p. które w wielu przypadkach są dosyć skuteczne. — Pomimo tego iednak często są w zaniedbaniu, albo że znacznych wymagają nakładów, albo też że się oddalają od rutyny, któręj prosty i nieoświecony robotnik zwykły się ślepo trzymać. Często też środki te bywają niedostateczne.

- 
- (\*) Gaz wodorodny siarczysty jest przyczyną nieznosnego zapachu czuć się dającego po tych miejscach, iako też w gniącym iayku i w każdęj zgniłej zwłok zwierzęcych fermentacyi, gdzie się on zazwyczaj formuje. — Jestto gaz nayszkodliwszy życiu zwierząt. Z doświadczeń P. P. Dupuytren i Thenard pokazało się, że trznadel umiera natychmiast, skoro zanurzony będzie w atmosferze mającęj 1500 części co do objętości powietrza, a iedną tylko gazu wodorodnego siarczystego. — Że toż powietrze mające  $\frac{1}{800}$  tego gazu zabija psa, a gdy ma  $\frac{1}{250}$  i koń w niem żyć przestaje.



Gąbka napoiona solucyją occianu ołowiu (do dwóch funtów wody rzeczney lub deszczowey, dosyć jest przydać téy soli półtory uncyi) może tu bardzo wygodnie być użytą. Wodoród siarczysty i gazy amonniakalne nagle i prędko za pomocą takowey solucyi rozkładają się, powietrze więc z niemi pomieszane przeszedłszy przez gąbkę, czyste do płuc dostanie się, para nawet kwaśna stąd powstająca zapobiega szkodliwemu działaniu tych gazów na oczy. (\*) Prócz tego, solucya occianu ołowiu żadnych złych własności powietrzu nieudziela, i na żaden przypadek nie naraża, chociażby gąbka przez czas długi nos i usła okrywała.

Gaz kwaśny węglowy jest powszechną przyczyną uduszenia trafiającego się po głębokich iarnach, studniach, piwnicach i około warsztatów, gdzie roślinne zwłoki fermentują. Często nie ma dość czasu i sposobności odnowienia powietrza, aby ratować ludzi, którzy temu smutnemu przypadkowi ulegli; autor więc mniema, że w wielu okolicznościach, gdzie

---

(\*) Gaz o którym mowa, nawet przez skórę działa śmiertelnie na zwierzęta, skoro to działanie przedłużone i na obszerną powierzchnię ciała wywierane będzie, iak się z doświadczeń P. Nystin pokazuje.

powietrze z tym gazem jest pomieszane, można na chwilę nie zważać na wpływ ięgo szkodliwy, i bezpiecznie z gąbką, wodą wapienną zmoczoną, na ratunek pośpieszyć.

Z tego zaś wszystkiego co się powiedziało, pokazuje się, że gąbka przyzwoicie przyrządzona, może być użytą wszędzie, gdzie chcemy ustrzedz się iadowitych i zabijających wyziewów, bądź mineralnych, bądź téż roślinnych i zwierzęcych, tudzież wszelkich szkodliwych gazów, par, i kurzawy czyli pyłu; dosyć tylko jest odmieniac podług potrzeby i okoliczności naturę płynu, w którym gąbka macza się.

P. Gosse nadto o środkach, które podaje, następującemi zapewnił się doświadczeniami.

1. Maiąc okryte usta i nos gąbką wilgotną, udał się do izby, w którę sierść zaięczą na kapelusze trzepano i pilśniono, za pomocą zwyczajnéy grubéy strony nad obszerną skrzynią rozpiętę, i usiadł obok robotnika zajmującego się tą pracą. Kurz w robocie powstaiący tak był gęsty, że o kroków ośm nic przed sobą widzieć nie było można. Robotnik chociaż był na pęd powietrza wystawiony, ustawicznie kaszlał, dusił się, nic nie mógł mówić i był przymuszony często zatrzymywać się w robocie. P. Gosse tymczasem zostawał ciągle przez dwie godziny w téj atmosferze



sferze bez najmnieyszý przykrości; odiał potém na chwilę maskę, i dostał zaraz takię duszności w gardle, (*angine, coryzo*) że ledwo naizutrz mógł ozdrowieć. Powierzchnia zewnętrzną gąbki, gęstą warstwą włosów i sierci, tudzież kurzawy była okryta, która łatwo odiać się dała.

Kurzawa z téy sierści powstająca iest tym drażliwsza i niebezpiecznieysza, że rozdrobiona bardzo, zamyka w sobie wysuszoną krew zaięczą i saletrzan merkuryuszu (\*); iakoż robotnicy tą się pracą zajmujący podlegają wielu chorobom nerwowym i płucnym.

Toż samo doświadczenie powtarzano w wielu innych tego rodzaju rękodzielniach, gdzie powietrze równie gęstą kurzawą napelnione było, i tezsame pomysłne skutki gąbki widziano.

2. Autor nasz rozgrzał w tyglu 4 uncye merkuryuszu, i nad parą iego nadstawił się wilgotną gąbką osłonięną, w któręý środkiem leżały listki złota malarskiego. — W dziesięć

(\*) Skóry zaięcze, królikowe, bobrowe, aby z nich otrzymać sierść łatwo pilśniącą się, po zaszłych poprzedniczych z niemi robotach, czeszą się szczotkami maczanemi w wodzie rozwiedzionę kwasem saletrowym, do którego nieco merkuryuszu przydaia. S..

minut wyparowało merkuryuszu około półtory uncyi, gąbka zaś pokryła się proszkiem szarym, który po obmyciu w kulki metaliczne zebrał się. W oddychaniu żadnych złych skutków nie uczuł, o czem i stąd wnieść można, że znajdujące się wewnątrz gąbki listki złote nietknięte od merkuryuszu zostały, wyjąwszy w iednym miejscu, gdzie przez nieuwagę, dziurki szerokie nie były zszyte.

Powtórzył toż doświadczenie przy pozłacaniu tabliczki miedzianey, gdzie równie pożądaný skutek nastąpił.

3. Sześć uncyy siarki wsypano na zarzące się węgle w izbie dość ciasnéy i dobrze zamkniętý; powstała para siarczysta tak obfita, że nikt nie mógł pozostać w izbie; P. Gosse tymczasem za pomocą gąbki i solucyi potażu, w któręy maczał ją po razy kilka, potrafił przez pół godziny w téy izbie pozostać, żadnego nie doświadczywszy przypadku. Wyciśniona solucya z gąbki zawierała podsiarczyk potażu.

4. W roku 1816 pewny dozorca zdrowia w Paryżu, zobowiązał autora do uczynienia próby na iednéy skrzyni przy ulicy *Noyers*, do któręy wprzód wpuszczano po kolei dwóch robotników; ci zaraz uczuli skutki duszących gazów i ledwo trzy minuty w téy skrzyni pozostać mogli, kaszlając ustawicznie i oczy



nabrzmiacie mając. Po nich spuścił się i P. Gosse z gąbką zmoczoną w solucyi occianu ołowiu, i uszy wilgotną gąbką zatkawszy, gdzie bez żadney przykrości przez cały kwadrans bawił się; i chociaż poruszając łopatą gnóy ludzki, bez wątpienia znaczna ilość gazów ammoniakalnych i wodorodu siarczystego stamtąd wydobywała się; nie czuł iednak żadnego ich zapachu, i nawet oczy iego od tych gazów nie cierpiały. Drugie doświadczenie, które autor w innéy tego rodzaju skrzyni przedsięwziął, nie powiodło się, bo gąbka była popsuta, przez co na wielkie wystawił się niebezpieczeństwo; ale wczas wyciągnięto go stamtąd, i na wolném powietrzu do zmysłów przyszedł. Ta iedna okoliczność nietylko że nie nie mówi przeciwko sposobowi, o którym mowa; dowodzi ieszcze rzetelnego iego użytku i skuteczności, w takim zwłaszcza przypadku, gdzie nie ma potrzeby długo w owych skrzyniach zostawać. Jakoż autor zaleca ten sposób tam nadewszystko, gdzie idzie o ratunek uduszonych.

*Skrodzki.*

## OBRAZ HISTORYCZNY

*Wyspy St. Domingo, zwłaszcza buntu Murzynów, pod dowództwem Toussaint-Louvertura, Dessalina, Krysztofa*  
i t. d.

(Dalszy ciąg.)

Gdy tym sposobem Murzyni staczali boie, Dessalines zdala od niebezpieczeństwa urządził morderstwa. Po wzięciu *Port au prince* udał się do *Croix-Bouquet*, gdzie *Lamarcinera* i resztę niedobitków zbiegłych po klęsce pod *Port au prince* zastał. Ledwo tu stanął, niesyt krwi ludzkiej, gdy na rozkaz jego stawiono przed nim do dwustu białych w niewolę zabranych otoczonych wojskiem,—kazał z ich liczby jednemu tylko Adiutantowi Jenerała *Boudet* wystąpić, a resztę w pień wyciąć.

Jeszcze na krwawéj téj scenie znajdował się Dessalines, gdy go wieść doszła o zbliżeniu się Jenerała *Boudet*. Na tę wiadomość, rozkazawszy podpalić miasto *La Croix-Bouquet*, zniknął i przez czas nieiaki zdawał się cofać ku gorom *Grand-Bois*; w tém zmieniający nagle kierunek, pociągnął przez górę



*Noire do Logane*, rozkazał podobnież to miasto spalić, wymordowawszy wprzód wszystkich jego białych mieszkańców. Stąd udał się do *Jacmel*, gdzie z puginałem w ręku zniewolili mieszkańców do podpisania adresu do Jenerała *Leclerc*, w którym oświadcza mu swój żal nad kończącym się rządem *Toussaint-Louvertura*; nakoniec tygrys ten wpadł do *St. Marc*, i tu podobnież mieszkańców białych wymordował i miasto spalił.

Po tak dokonanych morderstwach, z wyborem swojego woyska pociągnął *Dessalines* śpieszno do *Crete à Pierrot*, miejsca z natury iak naymocniéy obronnego a przez siebie jeszcze wzmocnionego, i w niém główną założył kwaterę. Z téy posady zboczony krwią Afrykanin ze wszystkimi dywizyami swego woyska, 2 Marca 1802 r. uderzył na naczelnie dowodzącego armią francuzką. W boiu tym iednym z naywiększych i naykrwawszych, iakie w okolicach tego miéysca stoczono, ścigany od Jenerała *Hardy* i od twierdzy zupełnie odcięty *Dessalin*, potrafił przedrzeć się na drugą stronę iednéy góry i to go uratowało, bo niezabawem zatrwożeni śmiałością i zaciętością Francuzów Murzyni, lękaiąc się, aby w gorach dotąd za niedostępne od siebie mianych scigani nie byli, widząc prócz tego warownie swoje bombami zniszczone, zapasy

żywności strawione i przewidując niepomysłny skutek z powtórnego napadu, postanowili przełamać linie francuzkie; lecz krok takowy rozpacz przyplacił życiem i twierdza ze wszystkimi zapasami dostała się w moc Francuzów. Dessalines umknąwszy szczęśliwie z niebezpieczeństwa, cofnął się z małym orszakiem do *Grand-Bois*, a że naczelny wódz francuzki przez oddział opasujący *Mirabelais*, pasy mu przeciąć rozkazał, musiał więc Dessalin, nie mogąc się żadnym sposobem przedrzeć, pociągnąć w okolice *Cahous*, gdzie zasłonięty miejscowością dogodną, która każdy krok trudniejszym i niebezpieczniejszym czyniła Francuzom, błakał się z miejsca jednego na drugie.

Zostawimy tu Murzyna tego na czas pewny, który on z rozwagą na nowe poświęcił gwałty, zwracając się do wypadków które iego poprzedziły klęskę.

Wtenczas gdy dywizya Jenerała *Boudet* w zachodnim Departamencie zaiąwszy *Port au prince*, postępowała krok w krok za Dessalinem; inne korpusy francuzkie użyte przeciw Toussaint-Louverturowi, Christophe i innym dowódcom czarnych, również szybkie iak znakomite odnosiły zwycięstwa. W dniach pięciu rozbito główny korpus nieprzyacielski, zabrawszy mu bagaże i część artyleryi.



W obozie buntowników powstały rozdwojenia. *Clervaux*, *Laplume*, *Maurepas*, *Pawel Louverture* i wielu innych dowódców, czarnych i kolorowych, poddało się. Sam *Toussaint-Louverture* zwyciężony, napróżno w swéj chytréj duszy szukał sposobu podeyscia Jenerała Francuzkiego; lecz z mieysca na mieysce pędzony, wśród powszechnych przekleństw, po nieporządném cefaniu się w kilka set ledwo ludzi bezpiecznym się uyrzał; słowem, położenie buntowników tak było krytyczne, że niechybna zagłada czekać się ich zdawała. Tak przygnębieni, do iak zdradzieckich udali się sposobów, powiemy teraz.

Pierwszym, który pod maską uległości starał się wiszące niebezpieczeństwo odwrócić, był podpalacz *Christophe*. Zbrodzień ten kazał oświadczyć Jenerałowi Francuzkiemu, że zawsze był przyjacielem białych, że ich towarzyskie przymioty i oświatę bardziéj niż kto z kolorowych poważa; że wszyscy Europeyccy-kowie znajdujący się w S. Domingo mogliby za iego sposób myślenia i postępowanie zaręczyć, że tylko naglące okoliczności tak często wpływające na publicznie działającego męża, niedozwoliły mu postępować stosownie do swych chęci, słowem, że życzy sobie zapewnić się czyli iest ieszcze bezpiecznym. Na to wszystko kazał mu odpowiedzieć Jenerał, że u ludu Fran-

francuzkiego żał prawdziwy zawsze znayduie przebaczenie; że pierwszy Konsul w niezmienném postępowaniu swoim umiejąc należycie oceniać czynności ludzkie, przysługi iakie mu kto poświęcić może, zacieraią w pamięci iego zły ieden uczynek, iakieźkolwiekby ten za sobą pociągał skutki; słowem; że polegając na iego łaskawości może być spokojnym.

Kilka dni upłynęło, nim Krysztof uwiadomił Jenerała francuzkiego o swém przedsięwzięciu, a to zapewne dla tego, że przez ten czas komunikował swe zamiary Louverturowi i innym dowódczom, i z niemi tak wszystko ułożył, aby iak naylepszy osiągnąć skutek.

Nakoniec uwiadomił Krysztof Jenerała francuzkiego, że czeka iego rozkazów, a ten zalecił mu aby wszystkich przy sobie będących wieśniaków do domów rozpuścił, sam udał się do Cap, całe woysko pod swemi zostaiące rozkazami zgromadził, i wszystkie magazyny i artyleryą wydał. Dopelniał tego wszystkiego Krysztof iak naydokładniéy.

Krok takowy pociągnął niezabawem za sobą drugi zapewne z pierwszym połączony ze strony *Toussaint-Louvertura*, który aby należycie ocenić, wypada niektóre poprzednie okoliczności przypomnieć. Trzeba wiedzieć, że rząd Francuzki wysłał do *S. Domingo* z Je-



nerałem *Leclerc* dwoje *Toussaint-Louverture* dzieci, aby tą drogą trafiając do serca oycy, zwrócić go do powinności. Jak okoliczności téy użył ten dziki oyciec do swoiéy zdrady zobaczymy. Dyrektor instytutu osady *P. Coisson*, mając zlecenie oddania *Toussaint-Louverturowi* dzieci, zastał go w *Gonaives*; Oyciec i dwóch synów rzuciwszy się w uściskania płakać zaczęli, a *P. Coisson* korzystając z tak rozrzewniającéy i pomyślnéy chwili, do oycy przenikniętego wdzięcznością w te się odezwał słowa: Tyżes to *Toussaint*, przyjaciel Francyi, którego uściskać pragnę? Możeszże o tém wątpić? odpowiedział czarny Jenerał, rzucając mu się na szyję. Na to *P. Coisson* dodał: Jenerale posłuchay teraz twych dzieci, będą one tłumaczami pierwszego konsula i naczelnie dowodzącego Jenerała w osadzie, chciéy zawierzyć niewinności i czystości uczuć z iaką ci one opowiedzą prawdę. Tu syn starszy *Toussaint-Louverture* zaczął opowiadać oycu wiernie to wszystko co słyszał od pierwszego konsula w Paryżu, iako też w Brest i w Cap od naczelnie dowodzącego Jenerała. Słuchał tego w głębokiém milezeniu *Toussaint-Louverture*, poczem *Coisson* podał mu pudełko z listem od pierwszego konsula, który odczytując, zdawało się że był bardzo kontent, a pomówiwszy ieszcze nieco *Coisson*, nalegał na

niego, aby się udał do Jenerała naczelnie dowodzącego, przyjął pod nim stopień Jenerała dywizyi, zapewniając go, iż statecznie jest przekonany, że do zniszczenia miasta *Cap* nie należał; aby zaś tém większe wzbudzić w niém zaufanie, ofiarował mu się nawet pozostać u niego w zakładzie, iako rękoymia w imieniu rządu Francuzkiego podanych propozycy. Te przełożenia tak były nalegające, że się z nich nie mógł wywinąć *Toussaint-Louverture* bez ściągnięcia na siebie podeyrzenia; aby je przecieź odwrócić, odpowiedział, że mu jest niepodobna udać się natychmiast do naczelnego Jenerała, gdyż innych dowódców czarnych, od których właśnie groźne odebrał listy, oszczędzać wypada, lecz żądał od P. *Coisson* aby na piśmie upraszać Jenerała naczelnego, iżby kroki nieprzyjacielskie wstrzymał, przyrzekając z swéy strony tegoż samego dopełnić. P. *Coisson* w iego oczach napisał do Jenerała Francuzkiego, a *Toussaint-Louverture* list takowy posłał natychmiast. Na drugi dzień gdy Jenerał czarnych zabierał się do odjazdu, ponowił *Coisson* swe proźby, nalegając aby się udał do *Cap*, lecz na próżno, i tyle tylko na nim wymógł, że do dowódcy naczelnego napisał.

P. *Coisson* w towarzystwie dwoyga dzieci *Toussaint-Louvertura*, którym oyciec zalecił aby iego depesze wręczyli Jenerałowi Francu-



zkiem, powrócił nazad do Cap. Jenerał Francuzki odpisując mu natychmiast przez też dzieci, zalecił im aby oycy swego zapewnili, że on jeszcze jest gotów zapomnieć o tém co się stało, że go prosi aby przybył do niego, dla naradzenia się wspólnego względem środków położenia końca wszelkiemu nieporządkowi; że go na słowo honoru zapewnia, iż będzie pod nim Jenerałem dywizyi i należne uszanowanie znajdzie, nakoniec aby mu dał dowód swęj przychylności, zezwala na czterodniowy rozeym i czeka w tym czasie na iego przybycie.

Przez te dni cztery układał *Toussaint-Louverture* proiekta do wyrznięcia wszystkich białych mieszkańców w S. Domingo i gotował się do odporu. Zniecierpliwiony i oburzony tylu zdradami Jenerał Francuzki, nim się chwycił zemsty, wydał d. 17 Lutego 1802 następującą odezwę.

„ Przybyłem tu w imieniu Rządu Fran-  
 „ cuzkiego abym wam pokoy i szczęście zwi-  
 „ stował. Obawiałem się, abym w dumnych  
 „ widokach naczelników osady przeszkod do  
 „ tego nie znalazł i nieomyliłem się na tém.  
 „ Odkryte teraz zostały ich zdraдлиwe zamiary.  
 „ Jenerał *Toussaint* przysłał do mnie dwoie  
 „ swych dzieci z listem, zapewniając mnie, że  
 „ niczego bardziéy nie życzy nad szczęście osa-  
 „ dy, i że jest gotów poddać się we wszystkiém

„moim rozkazom. Wzywałem go, żeby do  
 „mnie przybył, dając mu słowo honoru, że  
 „go za mego Jenerała dywizyi uznam. Na to  
 „wszystko w czczych tylko odpowiedział słowach,  
 „starając się iedynie o uzyskanie czasu... Dosyć już tego, nauczę ja buntowni-  
 „ków iaka ma siłę rząd Francuzki. Ogłaszam  
 „naprzód Jenerała *Toussaint-Louverture* i Jenerała  
 „*Christophe* za wyiętych z pod prawa,  
 „i nakazuję wszystkim mieszkańcom, aby ich  
 „ścigać i obchodzić się z niemi iako z buntownikami  
 „przeciw Rzeczypospolitéy Francuzkiéy.”

Wtedyto *Toussaint-Louverture* zewsząd ścisnięty i żadnéj znikąd nie widząc pomocy, postanowił wraz z *Christophem* iak się już wyżej wspomniało, zapewne stosownie do wspólnéj między sobą umowy, prosić Jenerała Francuzkiego o przebaczenie. Przypomniwszy sobie że Dessalin podczas dokonanéj rzezi na białych w *Lacroix-Bouquet*, adjutanta Jenerała Boudet, który w ręce czarnych przy rugowaniu ich z *Porto au prince* dostał się, kazał zachować. Oficer ten włączony od portu do portu z lasu do lasu, po kilkanaście razy zagrożony śmiercią, doczekał się nakoniec 29 Marca kresu swych cierpień. *Toussaint-Louverture* kazał go sobie przesłać Dessalinowi, a skoro go dostawiono, zaczął mu wystawiać w iak przy-



**Bibl. 182.** krém położeniu, znajdując się rzeczy, udawał że mu jest bardzo bolesno widzieć bez celu toczącą się wojnę, a wynurzał niby przed nim swój żal szczery, proponował mu aby się udał do naczelnego Jenerała z prośbą od niego o przebaczenie.

Chęć uspokojenia osady i położenia końca z tak wielkiem spustoszeniem prowadzonej wojnie, umarzała słuszne podeyrzenia, które oświadczenie *Toussaint-Louverture* wzbudzało. Jenerał *Leclerc* zezwolił na zawieszenie broni, rozkazując donieść *Toussaint-Louverturowi* i innym dowódzcom Murzynów aby się udali do *Cap*, i że jeszcze czas przebaczenia dla nich nie minął.

*Toussaint-Louverture*, *Dessalines* i inni dowódcy Murzynów nie omieszkali korzystać z zezwolenia Jenerała Francuzkiego, stanęli w *Cap*, prosili o przebaczenie i poprzysięgli wierność Francyi. Naczelną Jenerał Francuzki rozkazał *Toussaint-Louverturowi* udać się do plantacyi w *Gonaives*, *Dessalina* posłał do innej plantacyi do *S. Marc*, zalecając im żeby żaden bez wiedzy jego nie ważył się tych mieysc opuszczać.

Czas i późniejsze wypadki nadto wykryły tych okrutnych i chytrych Murzynów podstępny. Uległość ich była tylko momentalną ofiarą, którą okolicznościom poświęcić musie-

li, bo w téy chwili, kiedy Francyi zaprzysięgali wierność, uknowali zaraz między sobą spisek, żeby za umówionym znakiem wszystkich czarnych zgromadzić, uzbroić na nowo, i gdy choroba i pora roku przytępią odwagę i wycieńczą siły Francuzów, w tenczas na nich uderzyć.

Mniéy wiadomą okolicznością była jeszcze zdrada, do któręj dumny i niegodziwy *Dessalines* plan sobie ułożył. Równie chciwy władzy iak nie syt krwi ludzkiéy, długo ukrywał w sobie tajemną nienawiść ku *Tousaint-Louverturowi*, z którym duma i chciwość bogactw łączyły go iedynie dotąd. Zaledwo go więc uyrzał w mocy Francuzów postanowił go zgubić, aby sam tylko z skutków wspólnie ułożonéy intrygi korzystał, i panowaniem nad wyspą nie dzielił się z nikim.

Jakoż każdy odtąd krok *Dessalina* zmierzał iedynie do tego celu. Dziki i nieubłagany naygorliwszym zaczął się okazować w sprawie Francyi i osady, starając się iak nayusilniéy zatrzyć w pamięci ludzkiéy dawne swe zbrodnie i gwałty, a u naczelnego dowódczy Francuzów zaufanie uzyskać. Gdy tak chytrą grał rolę, tymczasem *Toussaint-Louverture* wierniejszy swemu zobowiązaniu, nowe w sekrecie urządzał bunt Murzynów; przebiegał nocą rozmaite miejsca na wyspie, zapalał odwagę Murzy-



nów, miewał potajemne schadзки, pisywał do swych zaufanych w *Cap* zalecając im, aby mu donoszono o skutkach chorób między Francuzami pozostałych, iżby stosownie do tego wiedział iak ma plany swoje kierować. Tymczasem śledzenie postępów jego już nie Agencji naczelnego Jenerała Francuzkiego, lecz ze czci ogołoceni *Dessalin* i *Christophe* przyięli na siebie, obowiązuąc się naydokładniejszych o obrotach jego udzielać wiadomości. W Sierpniu 1803 pisano z *Cap*: „że *Dessalines* i *Christophe* pierwsi odkryli intrygi *Toussaint-Louverture*, że naczelnny dowódzca Francuzki kon-  
tent jest z postępowania tych dwóch czarnych Jenerałów; a lubo pewna, że tyle nieszczęść zrzadzili, jeśli iednak takimi zostaną, iakiemi się teraz wydają, przy nieograniczonéy łagodności ludu francuzkiego, może rząd zapomnieć przeszłości.”

Nakoniec plan sekretny tych dwóch łotrów spikniętych na zupełną zagładę osady, przez zgubę tego którego zazdrościli potędze, poządany od nich uzyskał skutek. List *Toussaint-Louverture* przeięty i Jenerałowi *Leclerc* oddany, wykazał iawnie zamiary tego naczelnika Murzynów; a Jenerał Francuzki chcąc wszelkim sprzysiężeniom od razu koniec położyć, kazał go wraz z innemi jego dowódcami poymać i spieszo do Francyi wywieźć, gdzie w krótcie

w Cytadeli w *Besançon* życia dokonał. Kończąc historią jego, przytoczymy tu krótki rys charakteru jego. *Toussaint-Louverture* średniego był wzrostu i iak się zdawało słabowitęj budowy ciała. Wzrok miał żywy, i przenikający. Z przyrodzenia trzeźwy, żadnych nie znał zawad w niezmordowaney swęj pracy, z iaką przykładał się w przyprowadzeniu do skutku swoich zamiarów. Jeździł bardzo dobrze na koniu, i cały dzień bez utrudzenia, często po 50 i 60 mil Francuzkich, a to z taką szychkością, że żaden z adjutantów i służących jego nie mógł z nim nigdy razem stanąć u naznaczonego celu podróży. Zazwyczaj nie-rozebrany sypiał i krótką tylko chwilę temu spoczynkowi poświęcał. Humoru był posępnego i ukrytego, mówił mało i po francuzku źle bardzo. Wszystkie jego sprawy tak gruba okrywała zasłona, że lubo całe jego życie nieprzerwanem było pasmem zdradzieństw, przeniewierstw i niesłychanych okrucieństw; przecież tych nawet, którzy go z bliska znali, czystością swych uczuć ludzi potrafił. Słowem charakter jego był obrzydłą mieszaniną fanatyzmu i sprośnych skłonności. Z zimną krwią od ołtarza do krwi rozlewu, od modłów do zbrodniczych planów niewiary przechodził. Z resztą nie był *Toussaint-Louverture* ani za wolnością Murzynów, ani za panowaniem białych,



łych; z obrzydzeniem patrzył na Mulatów, których rodzaj prawie wytępił, pogardzał własnymi rodakami których za narzędzie do swych dumnych widoków używał i których bez litości słał trupem, skoro na chwilę tylko potęga jego zagrożoną być się zdawała.

*(Dalszy ciąg w następującym Numerze.)*

## MOWA ARCYRA

Do zgromadzonego Senatu, wyjęta  
z traiedyi Woltera Tankred  
z aktu Igo sceny Iszély.

*Przekładania Kantorb. Tymowskiego.*

Mściciele Sycylii, dostojni rycerze!

W świętęj oyczyzna sprawie, na radę was bierze.

Pókiż będą tyrani, grożąc nam zuchwale,

Korzystać z niezgód naszych, i uragać chwale?

Czyż zwycięstwa tych murów nie będą już zdobić?

Niemi tylko przystoi, pokoju się dobić;

Lecz jeśli sił w jedność lud nie znajdzie męzki,

Poiedyncze wawrzyny nie odwrócą klęski.

Lecz Syrakuzy smutne usuńcie przyczyny,

Zgoda mnoży korzyści, i uświatnia czyny:

1818. May. T. XI.

6

I któżby się do wspólnej nie ubiegał chwały?  
 Któżby nie chciał wolności zachować od zguby?  
 Wolności, co wśród gruzów potęgi i sławy,  
 Jeszcze naród w nieszczęściu ubogaca prawy.  
 Połączmy oręż bratni, a iazmo niosące  
 Pierzchną przed dzielną garstką naieżdzców tysiące.  
 Dwu nieprzyjaciół możnych licznemi zastępy,  
 Straszniejszych przez niewiary, gwałty i podstępny,  
 Wymiosł Saraceny, i Cesarze wschodu,  
 Kaydany dla wolnego ukuli już grodu,  
 I dzieląc berło świata, despoty zuchwałe,  
 O wtłoczenia ich tylko spierają się chwałę.  
 Grek, żelazne w Messynie zaprowadził rządy,  
 Solamir dzierży żyzne Agrygentu łądy,  
 Jemu służy Panormo, iemu Euny pola;  
 Już bliska Syrakuzie groziła niewola,  
 Wtém zazdrość nam grożące powasniła bronie,  
 I na nas zbroyna w naszę stanęła obronie.  
 Teraz więc gdy im własna łup wydiera siła,  
 Dla chwały Syrakuzy godzina wybiła;  
 Otwartę do wolności, nie puszczamy drogi,  
 Czyśmy iak prawi męże, a ulegną wrogowi.

Postrach Saraceńskiego wátłecie oręża,  
 Zwyciężona Europa, walczy i zwycięża;  
 Skruszone przez Pelaga Ibryi pęta;  
 Męztwo Martela, w Rzymie broń Leona święta,  
 Znać dały, iak pierzchaia burzyciele ziemi.  
 Syrakuzą niezgody dwoiona zgubnemi,  
 Słabęj wolności wkrótce nie uyrzy i cienia;  
 Nie chcę wam okropnego przywozić wspomnienia,



Kiedy bezbożną walkę ziomek z ziomkiem toczył,  
 I gdy kraj nieszczęśliwy, krwią się własną broczył.  
 Niech spory nas niegodne niepamięć zatraci,  
 Niech odtąd w nas zjednanych widzi naród braci;  
 Weźmy wopiekę swobód i oyczyzny całość,  
 Niech smutny kraj podźwigną zgoda i wytrwałość,  
 A jeśli była zazdrość obląkanym znana,  
 Żyjemy i umieramy nie znając tyrana.

---

## ARKADYA

### Ogród pod Łowiczem Xiężny Heleny z Przeddzieckich Radziwiłowéy.

*Stanisława Trębeckiego.*

Sliczna Heleno, twego nazwiska  
 Wsławiona gładkością dama,  
 Niedyś się w Troian obce siedliska;  
 I w dom przeniosła Pryama.  
 Trudnożto lube kąty odbiegać,  
 I cudzych dźwigać praw pęta;  
 Miłość tak chciała, trzeba ulegać,  
 Noszą ie sami xiążęta.

Aleć ja przecie temu nie wierzę,  
 By przy miłości nie było  
 Ciekawéj chęci (wybacz Homerze),  
 Co by Helenę złudziło.

Złotemi dachy kryte Pergamy,  
 Ładne chłopczęta i chyże,  
 Wabiły dawniéj Laceńskie damy,  
 Jak nasze teraz Paryże.

Miła Pasterko! iakież zabawy,  
 Z twéj Arkadyjskiéj samoty,  
 Do pełnéj tłumy zwabia Warszawy,  
 Tu słodycz, pokój, pieszczoty.  
 Czém niegdyś Greccy we snach uczonych,  
 Poeci ludzili myśli,  
 Twój bystry dowcip z twych ubielonych  
 Rączek ołówkiem zakryśli.

A za tym wzorem Nymfów gromada,  
 Leśnych i wodnych pospiesza,  
 Ta wonne kwiaty kształtnie układa,  
 Ta ze skał rzeki zawiesza.

Inne na lutni wszechmocne brzmienia,  
 Rozkazom pańskim przytomne,  
 Wabia stoletne dęby z korzenia,  
 I w ciosach głazy ogromne.

Moc iakaś w krótkiém czasów przestrzeni,  
 Wspaniałe dźwiga siedliska, (cieni,  
 Gdzie tylko wdziaki smutnych puszczy  
 Zwierz płochy miał swe łożyska.



Ni srogi Charon z zarzeczna pławi  
 Duchy wybladłe i głodne,  
 Łódź twoja wiasnych Elizach stawia,  
 Rozkoszy myśli swobodne.  
 Pod czyież prawa poydzież o Pani,  
 Ztym wdziękiem serca i twarzy,  
 Staią się wszyscy twoi poddani,  
 Którym się ciebie znać zdarzy.

Tu raczėy w twoiėy żyymy niewoli,  
 A gdy się rozstać los każe,  
 Wdziėczność na wiecznėy ryymy topoli,  
 Czas iėy sėdziwy nie zmaże.

### Do J. C.

*Oftaruiąc iėy bukiet malowany w dzień  
 19 Marca 1815 r.*

Nim wionie oddech życiodawczėy Wiosny,  
 Nim uyrzysz łąki w kwiecistėy odzieży,  
 Lub kiedy nadto śpiesznie czas zazdrosny  
 Liście popłowi, niebo nam zaśnieży.  
 Moie ci rysy słabe lecz niezmiennie,  
 Niechay ukazą piękności wiosienne.

One ci niosą w pokornéy ofierze,  
 Z którój prostota natury przemawia,  
 Przyjaźni dla mnie tak drogiéy przymierze,  
 Którą me serce z każdą chwilą wznowia.  
 Życia nie mają, ani słodkiéy woni,  
 Więcéy zyskały — w twoiéy będą dłoni.

J. D. M.

## LWIĄTKO I WILCZEK.

Że być Lwa synem,  
 Wielki jest zaszczyt przed gminem,  
 Więc Lwiątko dęło bez granic.  
 U niego wszystkie zwierzęta za nic,  
 I choć które łapką draśnie,  
 Jeszcze mu laie gdy wrzaśnie.  
 Słowem że w niczém nie znaiący miary,  
 Gorszym był niżeli stary.  
 Raz, kiedy podług zwyczaju,  
 Igrało Lwiątko po gaju;  
 Ze samo było,  
 Zbłądziło;  
 A w tém i Wilczek gdy za żyrem biega,  
 Same paniątko spostrzega,



Więc ku niemu iakoś składnie,

Wilczek przypadnie.

Skoro go małe,

Ale że Lwiątko zuchwałe,

Zoczyło, woła: „Hultaiu!

Co ty tu robisz wśród moiego kraiu?”

Co robię?

Pokażę tobie.

Rzekł, i do Lewka — Mój Lewek w nogi,

Lecz że nie wiedział drogi,

Coraz w głąb lasu.

Wilczek też nie tracąc czasu,

Grzecznie mu tłumaczy,

Urodzenie mało znaczy,

Nie bądź hardy,

Nie miéy dla słabszych pogardy.

To mówiąc w paszczę go schwycił,

Polknął, i nawet się nie nasycił.

*Ludwik Kropiński*

---

## O PYROFORACH.

Wiadome zapalenie się w powietrzu pyroforu przez Homberga, w roku 1710 wynalezionego, zwracało nieraz uwagę uczonych, i dało pobudkę do szukania tlómaczeń nazbyt widocznego, a razem trudnego do pojęcia skutku. Doświadczenia Doktora Lejay de Suvigny, umieszczone w tomie trzecim *Memoires présentés à l'Academie des sciences* na karcie 180 utwierdziły uczonych w zdaniu, iż pyrofory te, otrzymane być mogą nie z samego wyłącznie siarkanu niedosyconego glinki i potażu czyli hałunu, ale również i z innych siarkanów, z tego zaś wyprowadzono tak mylny wniosek, iż pyrofory te były mieszaniną węgla i siarczyska.

Thenard w Chemii swoiéy, w tomie drugim na karcie 474. polegając zupełnie na zdaniu powszechnie przyjętém, mówiąc o pyroforu z hałunu tak iego zapalenie się tlómaczy. „Para wodna (słowa są iego) znaydująca się w powietrzu, zdaie się naydzielniéy przykładać do palenia się pyroforu; onato iest chciwie połykana od glinki oraz siarczyska potażu, wchodzących w skład téy dziwnéy mieszaniny, i sprawuje to uwalnianie ciepłika, które siarkę i węgiel zapalić może.”



Wyjaśnić przyczynę zapalania się pyroforu, a tém samém i iego prawdziwą naturę ukazać, przedmiotem będzie niniejszego pisma.

W trzecim tomie Chemii naszéj w § 987 na karcie 369 w roku 1816 wydanym, powiedzieliśmy, iż palenie się pyroforu w powietrzu, zależeć zdaie się od ukwaszenia się potażu w stanie kruszczowym będącego; wniosek ten nie ulega dziś żadnéj wątpliwości, iak to zaraz obaczym.

Chemicy uważają pyrofor iako mieszaninę węgla, glinki i siarczyska potażu, przypuszczają daléy iż pobyt siarczyska iest przyczyną uwalniania z wody, połykanéy z powietrza, ciepłika, który węgiel i siarkę może zapalać; gdyby tak być miało, naówczas pyrofor nie mógłby się zapalać bez przytomności siarki, nieuchronnie w siarczysku potażu potrzebny, obaczmy iak to twierdzenie iest dalekie od prawdy.

*Doświadczenie 1.* Mieszaninę równych części (na wagę) sadzy, niedokwasu potażu wytopionego w tyglu, a otrzymanego ze spalania równych części saletranu i winianu potażu, wysypano do rurki pistoletowéy z iednego końca zakutéy; rurka ta ustawiona została w ognisku pieca podsycanego ciągiem powietrza, i zapuszczono ogień. Po niejakim czasie dał się widzieć nad otworem rurki płomień biało-żółta-

wy, po zgaśnieniu którego powstał płomyk błękitnawy, wzmagający się coraz i palący się w końcu białym rażącym płomieniem. Osłabiając ogień, płomień ten przechodził do koloru seledynowego, wydając dymy osiadające w części rurki mniéy ogrzanéy w postaci białego proszku; (było niedokwas potażu przechodzący w postaci pary) lecz za wzmocnieniem iego, wracał do dawnéy żywości, ukazując płomień taki właśnie, iaki się postrzegać daie w czasie palenia się cynku. Rurka ta wydobyta po niejakim czasie i rychło korkiem zamknięta, a oziębiona przez zanurzenie w wodzie, miała w sobie istotę czarną, która w zetknięciu się z kwasorodem w powietrzu będącym zapalała się gwałtownie, słowem posiadała własności pyroforu.

Z doświadczenia tego wypływa, iż ponieważ w robocie tego pyroforu, nie używaliśmy ani glinki ani siarkanu, pyrofor ten zatem nie miał w sobie ani glinki ani siarczyka potażu, których działaniu na wodę przypisywał Thenard zapalenie się pyroforu. Daléy: ponieważ rozumowanie przekonywa nas, iż sam tylko niedokwas potażu doznać mógł odmiany to jest odmoczenia przez węgiel; odkwaszony zaś zapala się w powietrzu, czego mamy dowód na potażu, czyli potasiu albo potasium, wypada zatem iż zapalenie się pyroforu tego nie iest inna przyczyna,



iak palenie się niedokwasu potażu znacznie przez węgiel, a nawet i zupełnie odkwaszonego.

Odkwaszenie się to niedokwasu potażu przez węgiel, kazało nam sprawiedliwie wnosić, że i niedokwas sody podobnie odkwaszać się i tym samym pyrofor stanowić będzie, na ten koniec:

*Doświadczenie 2.* Równe części na objętość sadzy i niewyprażonego węglikanu przyconego sody (przywęglanu sody. Śniad:) palono w tężce rurce; zjawiska w czasie upalania tego były podobne opisanym pod doświadczeniem pierwszym, a pozostała masa czarna gwałtownie zapalała się w powietrzu, słowem posiadała własności pyroforu.

Doświadczenie to wsparciem jest wniosku przez nas uczynionego, i ukazuje iak naydowodnięj mylność tłómaczenia dawnego: pyroforu odtąd sprawiedliwie uważać możemy, nie jako mieszaninę siarczyka alkalicznego a węglanu, lecz jako pewny rodzaj połączenia węgla z potażem lub sodą, będącemi w stanie jeśli nie zupełnego, to przynajmniej znaczne odkwaszenia; z tego zaś zdaie się wypływać, iż zwaćby wypadało istotę zapalającą się w powietrzu *węgielkiem potażu* lub pyroforem z potażu, i *węgielkiem sody* lub pyroforem z sody.

Ponieważ węgiel odkwasza alkala i stanowi z niemi węgielki zapalające się, postanowiłem zatem czynić doświadczenia z tak nazwanemi ziemiami, które słusznie jako niedokwasy możemy uważać. Skutek nie odpowiedział wprawdzie oczekiwaniu mojemu, lecz doświadczenia te zasługują w tém miejscu na umieszczenie.

*Doświadczenie 3.* Mieszanina równych części (na wagę) niedokwasu baryty i sadzy palona w rurce, ukazała przy końcu działania płomyk błękitnawy: massa czarna zimną będąc, nie zapalała się w powietrzu, połykała chciwie wodę, rozkładała ją i znacznie się ogrzewała.

*Doświadczenie 4.* Mieszanina równych części wapna i sadzy nic nie ukazała ważnego.

*Doświadczenie 5.* Mieszanina równych części i magnezyi i sadzy, nic nie ukazała godnego zastanowienia się.

*Doświadczenie 6.* Mieszanina glinki i sadzy dała pyrofor trudnięj zapalający się od poprzedniczych; zapalenie to wszelako zdać mi się pochodzić z pobytu w nięj niewielkięj ilości niedokwasu potażu.

W celu poznania przyczyny dla iakięj w czasie roboty pyroforów płomyki różnego koloru spostrzegać się daia, postanowiłem następujące uczynić jeszcze doświadczenia.



*Doświadczenie 7.* Sadza sama przez się palona ukazała płomyk żółto-biały.

*Doświadczenie 8.* Niedokwas potażu palony, dał na początku płomyk błękitnawy, lecz potem w ogniu nie doznawał odmiany; pozostałość w rurce była niedokwasem drugim potażu.

*Doświadczenie 9.* Sypiąc sadzę do roztopionego niedokwasu potażu, dawał się widzieć wewnątrz rury obłaczek seledynowego koloru.

*Doświadczenie 10.* Paląc mocno mieszaninę 11 części niedokwasu potażu a jedną część sadzy, płomień był biały, rażący oko, i nieco w purpurowy wpadający; w ciągu ukazywania się jego dość gwałtownego, uchodziła bardzo część znaczna dymów białych, które ia być rozumiem ulatającym niedokwasem potażu.

Z tych czterech doświadczeń ostatnich pokazuje się, iż w robieniu pyroforu pomy należy palić rurkę, póki się nie da widzieć płomień rażący, o którym mowa była w doświadczeniu dziesiątym.

Pyrofor łączy się równie dobrze paląc w rurce żelaznéj potaż handlowy z sadzą; ilości względne tych ciał obu mogą być rozmaite.

*Pisano w Warszawie 15 Kwietnia 1818.*

*Alexander Chodkiewicz.*

---

## O młodej Kobiocie ślepej, która w odległości końcami palców czy- ta — Nowy artykuł. (\*)

Artykuł ten mogący się z honorem mieścić w rocznikach dziwów magnetyzmu zwierzęcego, ogłoszony był naprzód w dzienniku Thomsona. Wydawca dziennika fizycznego (*Journal de Physique*) kładąc tę wiadomość w swoim piśmie, ostrzega czytelników, że *nie wierzy ślepo w doświadczenia T. Glower.* „Z tém wszy-  
„ stkiem, powiada on: osądziliśmy za obowią-  
„ zek podać to do wiadomości, bo się poka-  
„ zuie, że są robione przez człowieka światła-  
„ go, którego trudno byłoby złudzić, i który  
„ wcale nie stara się ich tłómaczyć podług za-  
„ dných teoryi.” Mnie się zaś zdaie przeci-  
wnie, (\*\*) że bardzo łatwo Pana Glower złu-  
dzić można, sądząc po oczywistych dowodach  
jego niewiadomości, któremi ten artykuł iest

---

(\*) Obacz numer 2gi Miesiąc Luty 1818. S. 216.

(\*\*) Niniejszy artykuł wyjęty iest z *Annales de Chimie et de Physique*. Wydawcami tego pisma są Gay-Lussac i Arago.



zapełniony. Bo gdyby P. Glover przestał na przyznaniu Pannie Evoy władzy rozpoznawania kolorów iedynie przez dotykanie; byłaby to rzecz nadzwyczajna, i doprawdy niepodobna; aleby zawsze trudno było iéy fałszu dowieść. Lecz P. Glover utrzymmie nadto, że P. Ewoy czytała przy nim dość łatwo druk, macając powierzchnią szkła pospolitego na 12 cali od książki oddalonego; że za pomocą tegoż szkła, zawsze bezpośrednio nie dotykając się przedmiotów, dostrzegata różne monety, powiadała w jakim są położeniu herb i korona, czytała napis roku, i uczyniła uwagę, chociaż się iéy nie pytano, że półgwinea była nieco skrzywiona, że przykładając swoje palce do szyby w oknie, postrzegła kamienie ciosowe żółtawego koloru, które na kupie leżały w odległości 12 prętów; że pokazywała robotnika na ulicy i dwoie dzieci przypadkowo przechodzących; że czuła iak uciekały przed iéy palcami kolorowe obrączki, które się formuią przyciskając dwie polerowane tafelki szklanne, i t. d.

Jeżeli takie niedorzeczności zasługuią na surowe zbijanie; tedy dosyć będzie uczynić tę uwagę, że każdy punkt świecącego lub oświeconego ciała, iest niby wierzchołkiem ostrokręgu promieni światła na wszystkie strony rozbiegających się; a tém samém każdy punkt palców Panny Evoy, w doświadczeniach cy-

towanych przez P. Glower, powinien być uderzany razem od wszystkich promieni, które z nieskończonéj liczby punktów postrzeganego przedmiotu wychodzą; niepodobieństwo więc iest, ażeby ona i największą czułość w palcach posiadając, mogła przez samo macanie szkła rozeznąć kształt i położenie punktów oświeconych, a tém bardziéj czytać napisy.— Jakoż wiemy, że i oko traci władzę rozpoznawania przedmiotów, skoro za pomocą szkieł wypukłych lub wklęsłych rozszerzą się obrazy na dnie oka malujące się, do tego stopnia że iedne na drugie zachodzą.

Z całéj wspomnionéj rozprawy pokazuje się, że P. Glower iest mniemania, chociaż się zniém wyraźnie nie oświadczył, iż na szkłe na otwartém powietrzu, tak dobrze mogą się malować rozmaite przeciwkołegłe przedmioty, iak w izbie ciemnέj; (\*) po tém więc mniemaniem malowidle prowadzi podług niego P. Evoy palce wtedy, kiedy czyta lub oddalone przedmioty rozpoznaje; bez tego zaś środkuiące-

ce-

---

(\*) Jeżeli w okienicy zamykaiący okno izby iakiéy, będzie zrobiony mały otwór, natenczas promienie światła od przedmiotów na przeciwko położonych odbite, i przez ten otwór do izby wpadaiące, odmalują na iéy ścianie obrazy tych przedmiotów w przewróconéj postawie. S.



cego szkła ani czytać ani nie widzieć nie może. *Ale także*, powiada nam P. Glower, czytała ona przez albo raczćy po wypukłćy soczewce, na 9 cali od książki oddalonćy.... litery wydawały się ićy być większe. Proszć zaś uważać, że ićy palce nie były w ognisku tćy soczewki, lecz tylko wodziła ie delikatnie po ićy powierzchni!! Widać że P. Glower równie nie daleko postąpił w teoryi szkieł wypukłych iak i płaskich.

Ztćm wszystkićm nie iest moim zamiarem zaprzeczać wszystkićmu, co się w tćy rozprawie zawiera. W doświadczeniu np XV. P. Evoy dotykaićc się palcami po szkłe płaskićm obrazu słońca od zwierciadła odbitego, powiedziała, że blask iego wcale ićy nie razi, temu szczególnemu zdarzeniu! daić wiarć i tu zgadzam się zupełnić z P. Glower.

S...

## Inkwizycya Kryminalna

*Pewnego pisarza satyrycznego.*

*(z pism P. Friedricha.)*

Każdy pisarz powinienby niekiedy myślać, wyiść (że tak powiem) z siebie samego, stanąć naprzeciwko swego własnego Ja, i iako rzecznik publiczności czytającej, rozpocząć z nim badanie. Srodek ten, osobliwie młodym pisarzom, zalecać potrzeba iako lekarstwo na niebezpieczną chorobę uprzedzenia; a w tym celu, przyznaję się, sam go niekiedy używam. Lecz niedawno wydarzyło mi się, gdy moje pisarskie Ja, przeciwko Ja krytykującemu bronić się miało, iż imaginacya natężona takowy mi spletała żarcik. Zdawało mi się we śnie, iakobym istotnie był podwóyną osobą. Ja krytykujące zamieniło się z nienacka w sędziego kryminalnego, siedzącego na wspaniałém krześle w izbie sądowej; satyryczne zaś Ja, stało iako delinkwent kryminalnie oskarżony, z miną pokorną przed kratkami sądowymi, mając naprzeciwko siebie zgraie oskarżycieli. Wtenczasto wypadło następujące badanie kryminalne.



### *Krytykujące Ja.*

Inkulpat obwiniony jest o rozmaite i wielkie przestępstwa, które obszernego wymagają badania. Dzisiejsza inkwizycja ograniczy się załatwieniem niektórych punktów główniejszych.

*Pytanie 1.* Czyli zeznaie inkulpat, że nie dla niego nie jest świętém, że się poważył okrywać iadowitém szyderstwem przedmioty nawet najwynioślejsze i nayszanowniejsze? Czyli zeznaie w szczególności, że napastował w pismach swoich i szydził z magnetyzmu, mistycyzmu, z płci piękney, z świętego stanu małżeńskiego, z świętego stanu wojskowego, z świętęj sprawiedliwości, z świętęj policyi, z świętęj administracyi, z żydowstwa, z magnatów, ze szlachty a nawet i z wyższych ieszcze przedmiotów? Odpowiedzi mają być otwarte, krótkie i zwięzłe.

### *Satyryczne Ja.*

*Odpowiedź.* Przeczę, iakoby nie świętém dla mnie nie było, lecz zeznaię iż na wymienione przedmioty bez wyjątku, miotałem moje pociski. Boże wspieray mię.

*Pytanie 2.* Cóż może inkulpat przytoczyć na usprawiedliwienie siebie:

*Odpowiedź.* Z upokorzeniem czczę i uwielbiam to co jest prawdziwie świętém. Lecz nie wszystko jest świętém, co nosi na sobie piętno świętości, wiele tam bowiem zplamiły lub zfałszowały ręce ludzkie, a tém samém uczyniły przedmiotem pośmiewiska.

*Pytanie 3.* Wszczególności co odpowiada inkulpat na oskarżenie, że szydził z magnetyzmu?

*Odpowiedź.* Z podziwieniem, które mię droszczem przeymuie, spoglądam na owe tajne przyrodzenia siły, które mnie więcéy niż wszystkie pisma teologiczne (\*) przekonywaia, o niepoiętém działaniu Boga i wpływie iego na rzeczy ludzkie. Lecz właśnie dla tego, rozdziera to moje serce, widząc iak tu i owdzie słabi na mózgu zagorzalecy, albo chciwi zysku odrwiwacze, tę świętą sprawę ducha ludzkiego, zamiast uczynić przedmiotem głębokich badań umiętłych, zamieniaia w narzędzie kuglarstwa, ciarlataneryi, zabobonu i nierozsądku, albo też nikczemnego zarobku. Nie magnetyzm, lecz ci którzy naukę iego i przy-

---

(\*) Jakże mogły Inkulpata przekonywać mało, czy wiele pisma teologiczne, których on zapewne nigdy nie czytał? (Przyp: Cenzora.)



rodzenie gwałcą, są przedmiotem moich satyrycznych pocisków. (\*)

*Pytanie 4.* Czemu inkulpat mystykiemowi nie daie pokoiu?

*Odpowiedź.* Kiedy widzę młodzika, co szanownemu starcowi pod nos dmucha albo z niego drwinki stroi, natychmiast dostaję w dłoni i w palcach świerzbączki.....

*Pytanie 5.* Jakim sposobem chce się inkulpat usprawiedliwić przed płcią białą?

*Odpowiedź.* Co do punktu najważniejszego w płci białej, to jest iey *piękności*, nie ubliżyłem nigdy, ile tylko sobie przypominam, i owszem uznaje się za iey niewolnika i najgorliwszego wielbiciela. Co zaś okolicznie o niewieścięj *cnocie* i przywarach kobiet powiedziałem, mam otuchę iż za to łaskawe przebaczenie otrzymam.

(\*) Zbyt są już liczne w różnych krajach zjawienia, na świadectwach naysławniejszych oparte, a skutki magnetyzmu udowodniające, aby o bytności działacza wątpić można. I Redaktor Pamiętnika nie powtórzyłby dzisiaj uwagi swojej przed dwoma laty w Pamiętn. T. IV. k. 21. umieszczonej. Idzie tu zatem tylko o nadużycie z magnetyzmem czynione. (R.)

*Pytanie 6.* A pigułki, które inkulpat dawał do połykania Sprawiedliwości, Policji i Administracji?

*Odpowiedź.* Posrebrzałem ile było w mojej możliwości; zapewne też je połknięto nie czując po nich żadnego gorzkiego smaku. Nadto, nie powstawałem nigdy, ile sobie przypomnieć mogę, przeciwko *sprawiedliwości*, ale przeciwko *sposobom* wymierzania *sprawiedliwości*, i *środkom* w dochodzeniu onęy.

*Pytanie 7.* Jakiem prawem inkulpat považył się drwinkować sobie z naynowszych bohaterów wojskowych?

*Odpowiedź.* Zawsze, iak widzę, mylnie tłómaczenie wyrazom moim nadaia. Nie żartowałem ia z *wojskowych* bohaterów, ale z *naynowszych* bohaterów *pokojowych*.

*Pytanie 8.* A szlachtę, pierwszy stan w krain, podporę tronu, zbiór wszystkich cnót rycerskich, Palladyum oyczyzny, wzór wszystkich innych stanów!

*Odpowiedź.* Skoro szlachta tém jest, natenczas padam przed nią na kolana z uwielbieniem i uszanowaniem. Lecz ieżeli iey zasługa polega tylko na drzewie genealogiczném, i ieżeli na poparcie pretensyy przez siebie czynionych nic więcéy wskazać nie może, iak kawał zbudowanego pargaminu, natenczas sądzę, iż iest podobną do owego pocziwego człowieka, co



pieniędzy chciał pożyczyć, a nie mógł na nie innego dać bezpieczeństwa, iak testament bez sukcesyi.

*Pytanie 9.* Ale nadewszystko potępiają zupełnie inkulpata iego szkaradne alluzye na despotów i tym podobnych. *Queritur:* co przez to rozumiesz?

*Odpowiedź.* Przez Despotów rozumiem tych Panów, co cały swój kraj uważają za rolę, a naród cały za bydło do nięj należące, czyli za tak nazwany żelazny inwentarz.

*Pytanie 10.* Ale kogo mianowicie przez to rozumiesz?

*Odpowiedź.* Kogoż innego iak Deya w Algierze.

*Pytanie 11.* Oskarżają nakoniec inkulpata, że fanatyczną pałą nienawiścią przeciwko sławetnemu żydostwu. Cóż przywiedzie na obronę przeciwko oskarżeniu tak okropnemu?

*Odpowiedź.* Ja żydowstwo tylko nienawidzę, nie zaś żydów. Przez żydowstwo zaś rozumiem owego ducha szachraystwa, który w swym ręku wszystko zamienia w towar; owego ducha facyendarstwa, który podeymuje się wszelkię sprawę, choćby téż naybrudniejszy i naypodleyzý, skoro mu zysk pieniężny przynosi; owego ducha lichwiarstwa, który z cudzýj nędzy żywi a nawet tuczy się, sło-

wem owę chciwość pieniędzy, która dla Mamona wszystko jest poświęcić gotowa; nakoniec owę skłonność do próżniactwa czyli wstręt od wszelkich natężeń ciała a nawet i ducha, skoro nie ma w nich mowy o pięciu działaniach arytmetycznych, t. i. liczenia, dodawania it. d. Od takowego żydowstwa nie są wprawdzie i chrześcijanie wolni, ale ponieważ to między Żydami nieporównanie głębię się wkorzeniło, nie taie się przeto, iż temu narodowi przychylnym nie iestem. Uważam Izraelitów, iakie mi są dzisiai, iako trutniów w ulu Państwa, zjadających miód pszczołom roboczym. Wyznaię zatém otwarcie, iż rad przylepiam łatki Żydom szachrującym, lichwiarzom, facyendarzom. Lecz nienawiść fanatyczna przeciwko Żydom, iako sekcie religijnéy, iest dla mego serca równie obcą iak każdy inny fanatyzm. Poważam iak każdego zacnego kupca Żydowskiego, którego przemysł dla dobra ogółu korzystnym nie zaś szkodliwym; cenię nade wszystko wysoko zacnych uczonych Żydowskiego narodu, lekarzy, rzemieślników, wojskowych, słowem wszystkich, którzy w towarzystwie prawdziwą sobie iedną zasługę, a nawet tym wyżey ich cenię, im trudniéy im było oswobodzić się od panujących a wkorzenionych nałogów narodu swego. Takowi mę-



żowie wznoszą się nad swój naród i zasługują na szczególne nagrody.

*Pytanie 12.* Czyli ma inkułpat co jeszcze powiedzieć na swoją obronę?

*Odpowiedź.* Bardzo wiele, ale widzę że zawsze na próżno. Zaba i wąż, osiel i małpa nigdy mi nie przebaczą, że im podstawiłem zwierciadło do przejrzenia się. Jestem przygotowany na wyrok potępiający mnie, i upraszam tylko o przesłanie sprawy mojej *ad Acta*.

---

## Szczególna przyczyna do rozwodu.

**M**argrabia Vieilleroche, za czasów Ludwika XV. żył z żoną swoją przez lat dwadzieścia w małżeństwie szczęśliwém, lecz bezdzietném, dopóki wieczora iednego nie rozpoczęła się między niemi następująca rozmowa:

*On.* Tak iesteś dziś piękna, tak miła!

*Ona.* Skoro tylko w twoich oczu taką jestem.

*On.* Czyli nam wielu zazdrościć nie powinno, że od lat 20 nic nie narzuszyło spokojności naszej?

*Ona.* Ach! tylko iedna rzecz.

*On.* Rozumiem cię, nie mamy dzieci. Ale ty nie masz iak lat 38, a przytém tak pełna iestes powabów; ia mało co liczę nad 40, i czemużbyśmy nie mieli się cieszyć ieszcze nadzieią.

*Ona.* To pewna, iednakże zdaie mi się, że mając *iedno* dziecię, szczęście moje przeżywałaby ustawiczna obawa.

*On.* To prawda. Jedno dziecię utracić można bardzo łatwo. Ale cóż powiesz, gdybyśmy ich *troie* do serc naszych przyciskać mogli? a do tego trzech chłopców? bo mając ich dwoie, gdy iedno umrze, natenczas ustawiczna obawa o drugie zatrzymałaby życie.

*Ona.* Tak, tak, troie! luby mężulku, troie; i ia teg. iestem zdania. Lecz mamyż dosyć majątku, abyśmy troie dzieci przyzwoicie opatrzyć mogli?

*On.* Sądząc przecię, mając 60000 liwrów rocznego dochodu.

*Ona.* Bardzo dobrze, ale przypuściwszy że każdemu synowi damy po 10000 liwrów rocznie, toby się zostało dla nas tylko 30000, a toby nam nie wystarczyło. A i tak nawet, 10000 liwrów byłyby za małym dochodem, aby naystarszemu naszemu synowi opatrzyć partyę świetną.

*On.* Nie troszcz się moia lubo! Naystarszy będzie woyskowym, i na niego obrócimy naywięcący, aby go awansować. Dru-



giego przez mój wpływ będę się starał pomieścić w wydziale dyplomatycznym; iestto chwalebny zawód.

*Ona.* Bardzo dobrze, ale najmłodszy? cóż z tego będzie?

*On.* Ten zostanie kawalerem Maltańskim. Wielki Mistrz iest moim przyjacielem. W końcu nasz syn otrzyma Kommandoryą, i nie będzie potrzebował braciom swoim zazdrościć.

*Ona.* Co? kawalerem Maltańskim?—Nie, kochany mężu? tego nie ścierpię.

*On.* Ale czemuż nie, moje serce? cóż masz przeciwko zakonowi rycerskiemu?

*Ona.* Duchowni rycerze, światowe duchowieństwo, amfibiiia, smutne śluby, słodczy życie zatrute, nagroda w rozpuszcie!

*On.* Sławny zakon, który nam przypomina mężtwo i bogoboyność naszych przodków, który oyczyźnie i kościołowi służy, i nayznakomitszym familiom w kraiu iuż często chwalebną utorował drogę; i ty miałażbys nim gardzić? w istocie, szczególnieyszy to upor.

*Ona.* Co? upor?

*On.* Uroiony kaprys.

*Ona.* Bardzo pięknie, bardzo grzecznie! Lecz mnieyszą o to, w rzeczach gustu spierać się nie można. Ale słowem, ia nigdy nie pozwolę, żeby mój trzeci syn, mimo swéy wo-

li został marcowym kawalerem i na galerach zbierał wience.

*On.* Moja żono, gdybym ja równie był uparty iak WPani, tobym mógł powiedzieć: iestem iego oycem, iestem Panem w domu i tak chcę.

*Ona.* To pewna, że oyciec ma wielkie prawa, lecz i matka nie muieysze. WPan iesteś głową familii, iesteś moim małżonkiem, ale nie żyjemy w Turcyi.

*On.* Ach mój Boże! wiemci o tém że żyjemy we Francyi, w kraiu, gdzie naywięcéy popełniają niedorzeczności, ponieważ mężowie daia się żonom powodować. Muieysza o to, niech i tak będzie, skoro nie żądaią rzeczy bez sensu.

*Ona.* Wybornie! naprzód iestem uporną, grymaśnicą, a teraz nawet bez sensu! a łatwoby można dowieść, że sto razy iestem rozsądnieyszą od WPana.

*On.* Radbym słyszeć dowody.

*Ona.* Znayduiesz go iuż WPan w łagodności, ziałą od tylu lat znoszę uroienia, twardość i śmieszność człowieka naynieznośnieyszego.

*Ona.* Powiedz Pani raczéy, że mało mężów za życia swego tyle ucierpieli co ja, i że nie małą iest zasługą znosić iey nudne gryma-



ey, iéy śmieszna powaga i rozmaite iéy przywidzenia.

*Ona.* Przeciwnie, wszyscy się dziwią, że ia z WPanem jeszcze wytrzymać mogę. WPan to iesteś pełen uroienia, uporu, dumy, samolubstwa; słowem, ieśli mój trzeci syn ma być kawalerem Maltańskim —

*On.* Tak, przy tém się zostaie.

*Ona.* Wiéc ia zrywam związek, którego dłużej zniesć nie mogę!

*On.* O! tym lepiéy! chwała Bogu! i ia chcę być wolnym. W Pani iesteś affektowna, próżna, kłótiwa.

*Ona.* Wiéc się rozwieźmy!

*On.* Zgoda! rozwieźmy się —

Jakoż w istocie, owi dwudziestoletni małżonkowie zawsze za wzór wystawiani, rozwiedli się, ponieważ najmłodszy z trzech synów, których jeszcze nie mieli, przeciwko woli matki, która nią jeszcze nie była, miał zostać kawalerem Maltańskim.

Zdarzenie to opowiada Hr. Segur w dziele swóiem moralno-politycznéy galeryi, świeżo w Paryżu wydany. Dodacby tu tylko można: Iluż to ważnych wypadków blahe bywały przyczyny albo podobne rozumowania!

## Różnica między obłąkaniem mężczyzn i kobiet.

W jednym z raportów Paryżkich o stanie szpitalów tego miasta, podania niektóre o obłąkanych osobliwemi się zdają we względzie psychologicznym. Szczegółowość ta nie na tém zależy, że więcej było kobiet pomieszanych zmysłów niż mężczyzn, ponieważ to łatwo się objaśnia z większey drażliwości nerwów, u niewiast; nie na tém także, że młode kobiety dostały pomieszania po większey części z miłości, a starsze z zazdrości, ponieważ to jest w porządku przyrodzonym; nie na tém także, iż wiele mężczyzn i kobiet dostało pomieszania z powodu rewolucyi, ponieważ ta należy bez wątpienia do owych przedmiotów, o których powiedział Lessyng: kto z ich powodu rozumu nie straci, ten nie ma żadnego do stracenia; lecz na tém, że mężczyźni, którzy z powodu rewolucyi dostali pomieszania zmysłów, byli sami rojaliści, kobiety zaś demokratki. Skądto to pochodzi? — Może ta jest przyczyna, że rojalizm przemawia więcej do rozsądku, a demokracja do czucia.

---



## WIADOMOŚCI NAUKOWE

Professor Jenayski *Luden*, twierdzi między in. Professorami, w swém dziele o administracyi rządowéy (*Handbuch der Politik*): „ że w „ towarzystwie cywilném, stosunki płci, wychowanie i obyczaje wymagają, ieżeli nie koniecznie to przynajmniéy iako rzecz wielce „ pożądaną *lekarzów kobiet* dla kobiet.” Dowody jego są, że niektórzy lekarze używają na złe fności w nich położonéy przez kobiety; że wstydlive kobiety i panny, częstokroć nie zawiadamiają dostatecznie lekarzów o swych słabościach i dolegliwościach, i że nakoniec kobiety, które tak często erudycją w świecie uczonym celowały, a nawet rozległe krainy mądre rządziły, lekarkami bardzo dobrze być mogą, co nawet rozliczne potwierdzają przykłady, iako to Pani *Erxleben*, która w roku 1724 mianowana Doktorem Medycyny z dozwoleniem praktykowania sztuki lekarskiéy, za dni naszych Pani *Siebold* konsyliarzowa Medycynalna w Giessen. Lekarze w Niemczech powstają przeciwko téy nowości przez Pana *Luden* projektowanéy, a mianowicie P.

Kopp w Rocznikach nauki lekarskiej. Czas  
okaże czyli projekt tak zbawienny znajdzie  
u różnych rządów łaskawe ucho.

---

P. Parrot Prof. fizyki w Uniwersytecie  
Dorpackim, napisał rozprawę o marznieniu wo-  
dy słonej, ze względu na pomnażanie się lo-  
du przy biegunach ziemskich. Żeglarze twier-  
dzą w prawdzie, że lód przy biegunach nie za-  
wiera w sobie soli, autor przecież dowodzi, że  
sam smak w materji takowej rozstrzygnąć nie  
może. Jeżeli lód w okolicach biegunowych  
nie zawiera soli, tedy nie jest morską wodą  
zmarzłą, ale tylko lodem z lawinów bieguny  
ziemskie pokrywających, a w porównaniu z  
którymi lawiny Szwaycarskie lub inne Euro-  
pejskie są tylko miniatuarkami. Woda nie-  
słona z tych lawin spływająca jest lżeyszą od  
wody morskiej, utrzymuje się przeto na po-  
wierzchni i prędko marznie. Tym sposobem,  
podług P. Parrota, pokrywa czyli kora lodo-  
wa corocznie wzrastać musi co do wysokości  
i rozległości; i stądto pochodzi że klimat w  
Irlandyi i Grenlandyi coraz się staie ostrze-  
szym, i kraiom owym coraz więcéy ubywa  
powierzchni ziemi mieszkalnej.

---



## DONIESIENIA KSIĘGARSKIE

*Nowe książki znajdujące się w księgarni  
Zawadzkiego i Węckiego.*

Rozprawa o zapaleniu krtani i kanału powietrznego, czyli chorobie zwanéy pospolicie Krup (Croup) przez F. Kincla. w Warszawie przy Nowolipiu 1818. 8vo stronic 100. złl. 3

Aperçu Sur les Juifs de Pologne par un Officier Polonais, Nonce à la diete. l'an 1818 stron. 54 złl. 1

O Seymie Królestwa Polskiego przez Ko... w Warszawie 1818 stronic 56 8vo złl. 3

O więźniach publicznych czyli domach pokuty, rzecz krótka przez J. U. Niemcewicza. w Warszawie u Glüksberga 1818 8vo str. 70. złl. 2 gr. 15

Miesięcznik Połocki in 8vo w Połocku 1818 roczna prenumerata (pismo peryodyczne) złl. 30

Dziennik Wileński na rok 1818 w Wilnie 1818 roczna prenumerata (pismo peryodyczne) złl. 36

Pamiętnik Lwowski na rok 1818 we Lwowie prenumerata roczna (pismo peryodyczne) złl. 54

Algebra podług Lacroix na szkoły Wo-  
iewódzkie w Warszawie 8vo maj. u XX. Piia-  
rów str. VIII i 477. zll. 6

Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia  
czyli Charaktery ludzi i obyczajów. 2 tomy  
8vo w Warszawie 1818 u Zawadzkiego i Wę-  
ckiego z rycinami, Przedmowa i tytuł tom pier-  
wszy str. 311 tom drugi w druku zll. 12

Sybilla, poema historyczne we czterech  
pieśniach, we Lwowie u Woyciecha Niebyl-  
skiego 4to str. VIII i 104. 1818 z wizerunkiem  
świątyni Sybilli w Puławach i dewizą..... *Re-  
vocate animos moestumque timorem mittite;  
forsan et haec olim meminisse juvabit.* zll. 6

Sposób na żydów czyli środki niezawo-  
dne zrobienia z nich ludzi uczciwych i dobrych  
obywateli. w Warszawie 1818 in 8vo stron-  
nic 25 zll. 1

Mustafa i Zeangir tragedia oryginalna  
w 5ciu aktach przez Teklę z Borzymowskich  
Wróblewską z ułomkami poezyi. w Wilnie  
u Misyonarzy 8vo 1817 str. 72 zll. 3

Dzieło o Piianstwie, przez Jakoba Szym-  
kiewicza z ryciną. w Wilnie u Al. Zółkowskie-  
go 1818 w drukarni XX. Pijarów str. XV i  
348. zll. 2

Antropologia o własnościach człowieka  
fizycznych i moralnych przez Jozefa Jasiń-  
skiego. 8vo w Wilnie 1818 u Jozefa Zawa-



dzkiego w drukarni uniwersyteckiej str. XX.  
i 149 zł. 5

Joachima Lewela Badania starożytności  
we względzie Jeografii; z godłem: Saepe pater  
dixit, studium, quid inutile tentas?—Część nau-  
kowa. w Wilnie u Jozefa Zawadzkiego 8vo  
majori drobnym drukiem 571 str. a z reiestrem  
i poczem pisarzy 591. z trzema tablicami i A-  
tlasem z 19stu kart złożonym. zł. 24

Zbiór mów w różnych miejscach mia-  
nych, oraz opisów obchodu żałobnego po zgo-  
nie ś. p. Jen. Tadeusza Kościuszki z iego wi-  
zerunkiem, w Wilnie w drukarni XX. Piia-  
rów u Ale. Zółkowskiego 8vo 1818 str. 160  
i trzy arkusze. zł. 5

Gryzelda powieść z Dekameronu Jana  
Bokkacyusza str. 16 zł. 1

Sposób zachowania drzew owocorodnych  
od wymarznienia przez M. Wazgirda. w Wil-  
nie u Ale. Zółkowskiego w drukarni XX. Pi-  
iarów str. 21. zł. 1

Mowa P. Thomas miana w Akademii fran-  
cuzkiej przy obięciu katedry po JP. Hordion  
1761 r. Stycz: 22. Obok z francuzkim tekstem  
zł. 1 gr. 15

---

*Dalszy ciąg książek do sprzedania  
w téżże księgarni.*

Luzyada Kamoensa, czyli odkrycie Indyi wschodnich, poema w pieśniach 10, przeładania Jacka Przybylskiego in 8vo w Krakowie 1790 zH. 5

Magazyn ubogich rzemieślników, służących i stanu wieyskiego ludzi, z francuzkiego P. de Beaumont, 2 tomy 8vo w Warszawie 1774 zH. 8

Magazyn Warszawski pięknych nauk, kunsztów i różnych wiadomości dawnych i nowych dla zabawy i pożytku osób oboiędzy płci roku 1784 4 tomy. zH. 24  
Toż samo na rok 1785 zH. 24

Magazyn powieści i wyjątków z nauki moralnéy dla małych dzieci czyli zbiór rozrywek stósownych do ich wieku, w celu nauczania ich i zabawienia ułożone, JP. De-Lois-Bios z textem francuzkim obok. w Wroclawiu 12 1816 zH. 4 gr. 15

Malarz czyli zabawka pożyteczna i przyjemna w obrazkach dla młodzieży wynaleziona z 12 wzorami illuminowanemi i tyłuż czarnemi do przerysowania i kolorowania służącemi. Nro I. i II. w Wroclawiu 1817 zH. 12